ROK VII. Nr. 225 (1836)

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

SŁOWO

WILNO, Niedziela 30 września 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot".
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch"
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIENIEC—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOŁPCE—Księg. T-wa „Ruch".
ŚWIĘCIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Gołembiowskiego

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20gr

„Rewelacje" o gen. Zagórskim.

Zaiste nigdy nie spodziewał się p. Pietkiewicz, ten mały, huderlawy, wiecznie niespokojny człowieczek o niesympatycznej fizjognomji i podejrzanym wyglądzie fizycznym, że stanie się „aż tak wielką figurą", o której Polska Ajencja Telegraficzna zmuszona będzie pisać swe sprostowania. Ten typowy „prochodimiec", szantarzysta i złodziej obecnie już zdegradował sam siebie i dziś już jest nie „majorem", lecz „porucznikiem sztabu generalnego", jak to stwierdzają gazety litewskie. Indywiduum to podaje się pozatem za korespondenta „Epoki".

Słusznie zaznaczyliśmy wczoraj, że pierwsze sprostowanie PAT'a polegało na nieporozumieniu. Żadnych rewelacyj o generaleZagórskim w czwartkowych gazetach kowieńskich nie było. Ukazały się one natomiast **dopiero w piątek po południu** (wszystkie gazety kowieńskie z wyjątkiem „Rytasa" wychodzą po południu). Tak więc, jak to poprzednio zaznaczyliśmy, PAT prostował wiadomość **nieogłoszoną w gazetach**, a złożoną w urzędzie kryminalnej policji m. Kowna. Wiadomość tę dopiero przez pewne znajomości wydostał jeden z dziennikarzy ryskich, który telefonicznie nadał ją do Warszawy. Stąd powstała pogłoska, że „rewelacje" zostały już ogłoszone. W dniu dzisiejszym PAT nadesłał następujący komunikat:

WARSZAWA. 29.9. PAT. Wczorajsza prasa litewska opublikowała dalsze rewelacje rzekomo zbiegłego na Litwę polskiego oficera Sztabu Generalnego, tym razem podając, że nazywa się on Bolesław Premer. Polska Agencja Telegraficzna stwierdziła już dwukrotnie w komunikatach z dnia 25 i 27 b. m. kłamliwość podawanych przez prasę litewską rzekomych rewelacyj. Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest również obecnie do stwierdzenia, że w wojsku polskiem niema i nie było nigdy oficera Sztabu Generalnego nazwiskiem Bolesław Premer.

Treść tego komunikatu polega również na nieporozumieniu, ponieważ gazety litewskie piątkowe podały bynajmniej nie **„dalsze rewelacje" a dopiero pierwiastkowe**, a po drugie w tych samych gazetach bynajmniej nie stoi, że rewelatorem jest p. Bolesław Premer, a tylko, że ten Pietkiewicz posiada przydomek Bremora i jest dwojga imion Aleksander Bolesław. Tyle co do wiadomości PAT-a. A teraz powróćmy na chwilę do tego Pietkiewicza i jego „informacyj".

Jak dziwnie nachalny jest typ tego rodzaju, taki przybłęda, który się w Wilnie wziął nie wiadomo skąd i dokąd szedł... Jak dziwne są te stosunki, panujące dziś pomiędzy Kownem i Wilnem, jak nienormalna jest ta ściana, dzieląca maleńką przestrzeń pomiędzy obydwoma miastami, skoro taki przybłęda, brudny, wytykany palcem aferzysta, pożyczający u nieświadomych po 5 złotych na obiad, ten otrzaskany w Wilnie i znany wszystkim typ, którego każdy kelner wyrzucał z restauracji, zjawić się mógł o 100 wiorst odległem Kownie i odegrywać tam rolę „rewelatora" odsłaniając... tajemnicę jednego z większych państw Europy. I mimo tych nienormalnych warunków nie wiadomo, czy więcej należy podziwiać złą wolę urzędowych czynników kowieńskich, czy ich poprostu — głupotę!

Tenże podrabiacz weksli Pietkiewicz zna wszystko. Po opowieści o rządzie Pleczkajtisa, opowiada z kolei o generale Zagórskim, co następuje:

„Napewno daty nie przypominam —lecz była to środa, gdy zaufane osoby otrzymały rozkaz udania się do Wilna i przywiezienia stamtąd do Warszawy Zagórskiego.

We czwartek osoby te, mianowicie: porucznik II odziału Kowalski, obecnie administrator „Epoki", por. II oddziału Juljan Niedziałkowski, naczelnik tajnej policji w województwie wołyńskiem Wojnicz, b. aspirant policji politycznej obecnie korespondent „Epoki" i „Głosu Prawdy" Suchenek, b. oficer II oddz. obecnie naczelnik tajnej policji w Warszawie byli już w ekspozyturze Nr 1 w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr 62 m. 1 W sobotę byli już oni w Warszawie razem z gen. Zagórskim.

Na podwórzu gen. Zagórskiego spotkał płk. Beck, który zaprowadził Zagórskiego do rezydencji związku strzelców na Al. Jerozolimskiej Nr. 27 m. 9.

Gen. Zagórskiego odwiedził płk. Miedziński, b. naczelnik II odz. sztabu generalnego, obecnie minister Poczt i Telegrafów, gen. Górecki, dyrektor banku gospodarczego, por. Zaćwilichowski, były referent dla spraw Litwy w ekspozyturze Nr. 1, obecnie osobisty sekretarz Bartla.

W niedzielę o godz. 2 w nocy gen. Zagórskiego wsadzono do samochodu i zawieziono do Rembertowa.

W Rembertowie samochód spotkali podpłk. Miedziński (Switek), adjutant prezydenta płk. Zagórski, por. Zaćwilichowski i płk. Beck.

Gdy gen. Zagórski wylazł z samochodu, przystąpił do niego Miedziński z temi słowami: „Panie generale, czy zmienisz pan swe przekonania?" Zagórski odpowiedział: „Nie, wydam książkę". Wówczas Miedziński strzelił dwa razy do Zagórskiego. Gdy upadł i był jeszcze żyw, Beck strzelił do niego jeszcze dwa razy. Zagórski umarł. Wówczas ciało jego złożono do worka i zawieziono do Wołomina, gdzie mieszka oficer II oddz. komisarz policji Biegański. Ciało przybyło tam do środy i zostało tam pochowane gdzie jest punkt policyjny. Miejsce, gdzie leży pochowany Zagórski, zostało zalane asfaltem".

Oto wszystko. Skąd o tem wszystkiem wiedzieć może taki Pietkiewicz? —Dlaczego tak prostego pytania nie postawią sobie odpowiedzialne czynniki kowieńskie, które rozsyłają do gazet komunikat zawierający treść zeznań Pietkiewicza?..

Prasa francuska o nocie amerykańskiej w sprawie układu morskiego.

PARYŻ. 29.9. (PAT). Prasa omawia notę amerykańską w sprawie porozumienia morskiego francusko - angielskiego.

„Petit Parisien" zaznacza, że nota amerykańska ma naogół charakter negatywny, otwiera jednak w końcu perespektywę na uregulowanie sprawy porozumienia morskiego, którą trzeba będzie zbadać.

Według „Le Matin" Anglja i Francja porozumieją się niewątpliwie co do odpowiedzi, jaka ma być udzielona na notę i poczynią wszelkie wysiłki w celu zapewnienia nieodzownej współpracy Stanów Zjednoczonych w konferencji rozbrojeniowej.

„L'Oeuvre" sądzi, że są dane do przypuszczenia, że „Quai d'Orsay" zamierza pozostawić pierwsze słowo Anglji.

„Figaro" zauważa, że krajami najbardziej pochopnemi do krytykowania wysiłków pojednawczych francusko - angielskich były Niemcy i Rosja.

Prasa angielska o nocie Stanów.

LONDYN. 29.9. (PAT). Prasa dzisiejsza zamieszcza obszerne komentarze, dotyczące odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na angielsko - francuskie propozycje w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich.

Wszystkie dzienniki zgadzają się iż nota utrzymana jest w tonie szczerym i przyjaznym. Znaczna część dzienników uważa, że było do przewidzenia, że chociaż propozycje angielsko - francuskie zostały przychylnie przyjęte przez rządy japoński i włoski rząd amerykański nie zajmie wobec nich podobnego stanowiska.

Głównym celem propozycyj posłanych mocarstwom morskim było stworzenie podstawy dla dalszych rokowań, jednak wobec stanowiska zajętego przez Stany Zjednoczone prasa angielska uważa, iż należy obecnie rozważyć, jakie dalsze kroki trzeba przedsięwziąć aby wynaleźć podstawę dla wznowienia pracy komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej.

„Times" pisze, że nota amerykańska niestety odrzuciła bezwarunkowo propozycje anglo - francuskie, które mogły przyczynić się do rozwiązania zagadnienia rozbrojenia. Z drugiej strony należy podkreślić, że jednocześnie wyraża ona częć kontynuowania dyskusji. Drzwi nie zostały zamknięte.

Konferencja w sprawie przemysłu włókienniczego w Łodzi.

ŁÓDŹ. 29.9. (PAT). Wobec upływającego w dniu 1 października br. terminu ważności dotychczasowej umowy zbiorowej o płace w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego, która to umowa w swoim czasie wypowiedziana została przez związki zawodowe robotnicze, odbyła się w dniu dzisiejszym konferencja pomiędzy przedstawicielami robotniczych związków zawodowych, a przedstawicielami związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem.

Ze strony robotników brali udział przedstawiciele związku klasowego, związku „Pracy" i związków chrześcijańskich. Przedstawiciele robotników wysunęli szereg żądań, m. in. żądanie 20 proc. podwyżki zarobków z dniem 1 10. br.

Konferencja trwała około 3 godzin jednakże w najważniejszych punktach do porozumienia nie doszło. Żądanie podwyżki przedstawiciele przemysłu odrzucili motywując to złą sytuacją finansową przemysłu, oraz tem, że płace w przemyśle włókienniczym pozostają naogół na jednym poziomie z płacami w innych gałęziach przemysłu. Wobec takiego przebiegu konferencji przedstawiciele robotników oświadczyli, że będą zmuszeni żądania swe poprzeć strajkiem.

Związek miast słowiańskich zostanie niebawem utworzony

PRAGA. 29.9. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu zjazdu delegatów miast czesko-słowiańskich przy udziale delegatów miast słowiańskich uchwalono projekt utworzenia związku miast słowiańskich, któreby miały na celu ściślejszą współpracę samorządów miejskich w dziedzinie komunalnej i gospodarczej.

Na propozycję i zaproszenie prezesa związku miast polskich prezydenta miasta Warszawy Słomińskiego uchwalono, że pierwszy organizacyjny zjazd projektowanego związku odbędzie się w Polsce.

Delegacja polska złożyła dziś wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Polska dojdzie z Łotwą do porozumienia
w sprawie konwencji kolejowej

RYGA, (Tel. własny). 29—9. Leta donosi: Niezałatwione dotąd sprawy polsko-łotewskie, dotyczące eksploatacji stacyj kolejowych na granicy Łotwy i Polski przeszły obecnie z resortu zarządu dróg żelaznych do kompetencji łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, które starało się uregulować te sprawy w drodze dyplomatycznej.

Na propozycję Łotwy co do zawarcia stałej konwencji w przedmiocie komunikacji kolejowej otrzymano obecnie odpowiedź, w której Polska proponuje przedłużenie obecnego tymczasowego porozumienia na dalsze trzy miesiące, licząc od 1-go października br., ażeby w tym czasie można było doprowadzić do definitywnego porozumienia w sprawie eksploatowania granicznych stacyj kolejowych.

Propozycja ta przyjęta została w Rydze z zadowoleniem, gdyż interpretowana jest tutaj w ten sposób, że Polska zgadza się na wszczęcie rokowań w sprawie zawarcia stałej konwencji. Sprawa wejdzie na porządek dzienny łotewskiej rady ministrów w dniach najbliższych.

Głos niemiecki o traktacie handlowym z Polską.

BERLIN. 29.9. (PAT). „Berliner Tageblatt" zamieszcza na naczelnem miejscu obszerny artykuł, nadesłany przez korespondenta warszawskiego a poświęcony sprawie polsko - niemieckiej umowy handlowej.

W artykule tym szczegółowo rozpatrywana jest gospodarcza sytuacja Polski, przyczem autor dochodzi do wniosku, że w eksporcie polskim do Niemiec brak najważniejszych pozycyj, dotyczących głównie artykułów wywozowych. Niezależnie od tego, czy Polska pokrywa swe zobowiązania w Niemczech, czy gdzieindziej, duża luka, która powstała wskutek zamknięcia rynku niemieckiego dla przywozu polskiego, nie da się niczem wypełnić, mimo wysiłków, czynionych przez Polskę w celu zdobycia innych rynków. Rynek niemiecki jest przecież najbliżej położony. Węgiel polski napotyka na rynkach światowych na wielką konkurencję ze strony przemysłu angielskiego.

Spadek cen najważniejszych produktów polskiego eksportu na wszystkich prawie rynkach, przypisuje korespondent „Berliner Tageblattu" wyłącznie winie polskiego handlu wywozowego. Wszystko to dowodzi, że pośrednictwo Niemiec i rynek niemiecki z trudnością tylko dadzą się zastąpić. Zawarcie umowy handlowej z Niemcami przynosiłoby Polsce niewątpliwe korzyści, a co jest szczególnie ważne wywarłoby wielki dodatni wpływ na życie gospodarcze Polski. Udział kapitału i pracy niemieckiej w gospodarczem życiu Polski, oznaczałby doprowadzenie nowych soków życiowych do organizmu polskiego.

„Polska — utrzymuje korespondent „Berliner Tageblattu" — uchodzi za jeden z najtrudniejszych i ryzykowniejszych terenów operacyj".

Już przed wojną bankiery niemieccy byli obok bankierów polskich jedynymi, którym udawało się pracować w Polsce. Delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Polską znajduje się w korzystnem położeniu. Niema to jednak oznaczać, aby miała ona przeciągać strunę, wychodząc z mylnego założenia, że Polska zmuszona jest do zawarcia umowy handlowej ze wszelką cenę.

Niemcom przysługuje wprawdzie większe prawo do uważania się za zwycięzców, gdy chodzi o traktat handlowy, ale mimo to mądrzej będzie pominąć tę kwestę i wyrazić życzenie, aby doszło do zawarcia traktatu przyjaźni przy uwzględnianiu korzyści stron obu. Korespondent „Berliner Tagebiattu" przyznaje, że traktat handlowy wymaga znacznych ofiar przemysłu polskiego. Ofiary te winny być skompensowane przez stronę niemiecką.

Trudności utworzenia gabinetu w Szwecji.

STOKHOLM. 29.9. (PAT). Wobec tego. że dotychczasowe petraktacje nie dały wyniku, król powierzył misję utworzenia gabinetu leaderowi prawicy admirałowi Lindmanowi, który misję tę przyjął.

Wiele hałasu.

Prasa europejska jest pod znakiem okrętów wojennych. Wszystko się teraz tłumaczy jako skutek morskiej konwencji franko-angielskiej. Gazety sowieckie wielkiemi tytułami biją na alarm. Postarajmy się tę kwestję sprowadzić do ram właściwych. Na konferencji Waszyngtońskiej 1921/22 r. postanowiono ograniczyć budowę pancerników dla Ameryki do 500.000 tonn, Anglji 500.000 tonn, Japonji 350.000 tonn, Francji 175.000, Włoch 175.000 tonn.

Ograniczono także maximum wielkości poszczególnych pancerników, mianowicie pancernik nie miał mieć więcej pojemności jak 35.000 tonn. Ograniczono maximum ich uzbrojenia. Tyle co do pancerników. Co zaś do innego rodzaju okrętów wojennych, jak: krążowniki, torpedowce, kontrtorpedowce, łodzie podwodne i nosiciele aeroplanów, to postanowiono tylko, że maximum pojemności krążownika wynosić będzie 10.000 tonn i że nosić będzie działa najwyżej 8-io calowe. Nie uregulowano jednak ogólnej ilości tonnażu dla tych rodzajów broni morskiej.

Aby tę lukę wypełnić, prezydent Stanów Zjednoczonych p. Coolidge zwołał latem roku zeszłego konferencję morską do Genewy. Konferencja ta wyników nie dała. Chodzi właśnie o to, że Ameryka posiada do obrony brzegów morskich o wiele mniej niż Anglja, bo tylko wybrzeża swego lądu, wyspy Hawajskie i Filipiny. Stąd Ameryka nie potrzebuje takiej ilości małych krążowników obronnych i stąd *woli* iść w kierunku budowy wielkich 10.000 tonnowych krążowników, aby zwiększyć strategiczno-bojową siłę swojej floty wojennej, zrobić z niej siłę decydującą w generalnej bitwie morskiej. Anglja przeciwnie, *potrzebuje koniecznie* ogromnej ilości mniejszych krążowników do obrony tak licznych swoich posiadłości. Na konferencji morskiej w czerwcu, lipcu 1927 r. w Genewie Japonja stanęła po stronie Anglji, Ameryka nie mogła uzyskać rezultatów, które sobie obiecywała, konferencja się rozbiła.

W tych warunkach dochodzi dwa miesiące temu do skutku układ morski anglo-francuski. Zrazu przechodzi on, jeśli nie zupełnie niepostrzeżenie, to w każdym razie nic nie zapowiada tego olbrzymiego hałasu, który dziś naokoło niego huczy i grzmi. Rządy angielski i francuski informowały, że chodzi tu o *ściśle techniczny* układ morski, (ze względu na obowiązujący konwenans pacyfistyczny, zgodnie z modą genewską nazwano go przytem rozbrojeniowym układem morskim) pozbawiony *politycznego* znaczenia. Ale z Ameryki zaczęły dochodzić echa niezadowolenia. Wtedy intryga sowiecka zaczęła pracować całą siłą pary. Zwykle jest tak u kalek,że pozbawienie jednego organu wydoskonala inne organy. Polityka sowiecka pozbawiona jest tego organu najważniejszego, to jest normalnych stosunków dyplomatycznych. Wydoskonaliła więc inne organy pracy politycznej, to jest propagandę prasową oraz metodę puszczania insynuacyj, plotek, komeraży i, jak się po genewsku mówi: sugestyj:

Dziś już stosunki franko-niemieckie, włosko-francuskie, franko-polskie, ba, ostatnio nawet polsko-litewskie zaczynają być przez szereg pism europejskich traktowane pod kątem widzenia tego ostatniego układu anglo-francuskiego. Włochy widzą w tem zbliżenie Anglji do Francji i zapoznanie włoskich interesów na morzu Śródziemnem, Niemcy—niebezpieczeństwo przeciw nim zwrócone i t. d. i t. d. Ameryka ma wystąpić z ostrą notą. Oburzenie opinji amerykańskiej jest kolosalne.

Sądzimy, że właściwemi ramami będzie tu formuła następująca: *Anglja stara się uporządkować zbrojenia morskie swoje i innych państw niezależnie od życzeń Stanów Zjednoczonych.* Uważamy za ryzykowne przypisywać anglo-francuskiemu układowi jakiekolwiek inne znaczenie, jak charakter anty-włoskiego posunięcia. Uważamy za wykluczone, aby układ morski anglo-francuski w czemkolwiek się sprzeciwiał *istocie* dzisiejszej polityki europiejskiej, którą jest anglo-franko-niemiecka kooperacja na terenie Ligi Narodów. Wiadomość, że układ franko-angielski w sprawie krążowników ma coś wspólnego z taką czy inną polityką tych państw wobec Polski, uważamy za równie głupią blagę sowiecką, jak nią była ta cała kampanja gazet sowieckich w sprawie wojewody Józefskiego. Jest to sowiecka śmieszna błazenada i nic więcej. Oczywiście, że zawsze i stale podawanie w wątpliwość pacyfizmu państw europejskich ma ten specyficzny zapach skandaliku, dziś tak popłatny, i, oczywiście, Ameryka to dziś wykorzysta, gdyż jeśli w kogo godzi układ anglo-francuski, to, naszem zdaniem, tylko w Amerykę. Nie jest on żadnem przygotowaniem do wojny z Ameryką, na te rzeczy dziś zawcześnie, to jest niemożliwe ze względu na pokrewieństwo rasowe tych dwuch państw anglo-saskich. Ale układ anglo-francuski *jest pierwszym krokiem Anglji, powziętym w świadomości, że Stany Zjednoczone chcą jej odebrać stanowisko królowej mórz. Cat.*

Dzień 9 października w Kownie.

Jak wiadomo, dotychczas dzień 9 października, dzień zajęcia przez gen. Żeligowskiego Wilna, w Litwie był obchodzony jako dzień żałoby narodowej. Obecnie zapatrywania na tę kwestję uległy radykalnej zmianie i w sprawie tej został ogłoszony komunikat urzędowy, który brzmi, jak następuje:

Rząd zmienił swój zamiar uczczenia dnia 9 października, jako dnia żałoby i postanowił przekształcić go w dzień skupienia, by w ten sposób spotęgować w całem społeczeństwie litewskiem postanowienie zdobycia Wilna za wszelką cenę. Sprawą tą zajął się komitet, złożony ze związku szaulisów, związku wyzwolenia Wilna i komitetu uczczenia dziesięciolecia niepodległości Litwy. W roku bież. miasta nie będą zdobiły okryte żałobą sztandary. Zostaną one wywieszone jedynie na niektórych placach, przy pomniku dla poległych za wolność i w miejscach, gdzie zostaną zorganizowane wiece, odczyty i t. p. O godz. 11,30 odbędzie się w kościołach, cerkwach, synagogach, kirkach i meczetach solenne nabożeństwo na intencję odebrania Wilna. Po nabożeństwie zostaną zorganizowane w mieście pochody manifestacyjne i wiece, wieczorem zaś odbędą się we wszystkich salach i teatrach zebrania, odczyty i przedstawienia, przystosowane do chwili i mające na celu pogłębienie postanowienia, by wyzwolić Wilno z rąk okupantów. Wkońcu urzędowy komunikat dodaje, że jak ongiś, gdy Jozue wiódł żydów do ziemi obiecanej, mury Jeryha rozpadły się na dźwięk trąb żydowskich, taka również potęga drapieżnego orła polskiego rozbije się o twardą wolę i stanowczość narodu liiewskiego.

Szlachetne postanowienia mistrzów piekarskich.

WARSZAWA, 28 IX. PAT. Na skutek zarządzenia o 75 proc. przemiale zboża ogólne nadzwyczajne zebranie mistrzów piekarzy m. Warszawy powzięło między innemi następujące uchwały:

1) Uznając za konieczność państwową poprawę naszego bilansu handlowego, zmierzającego do ograniczenia przywozu i wzmożenia wywozu, zebranie propagować będzie hasło obrony przemysłu krajowego;

2) wychodząc z założenia, że obecnie wszelka oszczędność jest konieczna, zebranie uchwaliło lojalnie zastosować się do ostatnich zarządzeń rządu z dziedziny przemiału i wypieku zboża.

29. IX. 28.

Co robi premjer Bartel.

WARSZAWA, 29.IX. PAT. Dziś w godzinach rannych prezes rady ministrów prof. Bartel przyjął na audjencji prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego generała Góreckiego i ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego.

KRAKÓW, 29.IX. PAT. Dzisiaj o godz. 19 m. 15 przybył do Krakowa samochodem z Warszawy prezes rady ministrów prof. dr. Bartel. P. premjer zajechał do Grand Hotelu gdzie powitał go wojewoda Darowski, starosta grodzki Styczeń, dyrektor wyższego studjum w Krakowie prof. Bolland i inni. P. premjer prof. Bartel weźmie udział w uroczystości poświęcenia auli wyższego studjum handlowego, co nastąpi w poniedziałek.

Rokowania o traktat handlowy polsko-hiszpański.

Między przedstawicielami rządu polskiego i poselstwa hiszpańskiego w Warszawie toczą się rozmowy w sprawie zawarcia polsko-hiszpańskiego układu handlowego. Obie strony doszły do przekonania, że zawarcie takiego układu przyczyni się do wzmożenia wymiany gospodarczej między Polską a Hiszpanją, zwłaszcza, że statki polskiej linji lewantyńskiej mogłyby zawijać do portów hiszpańskich.

Naczelnicy wojewódzkich wydziałów rolnictwa na konferencji w Warszawie.

WARSZAWA, 28.IX. PAT. W dniu 27 b.m. rozpoczęła się w Ministerstwie Rolnictwa pod przewodnictwem dyrektora departamentu rolnictwa p. Królikowskiego konferencja naczelników wojewódzkich wydziałów rolnictwa i weterynarji, na którą przybyli przedstawiciele 15 województw.

Konferencja ma na celu ustalenie metod pracy nad podniesieniem rolnictwa i szczegółowe zapoznanie przedstawicieli urzędów prowincjonalnych z wytycznemi Ministerstwa Rolnictwa w tym zakresie. Przedewszystkiem są rozpatrywane praktyczne możliwości wcielenia w życie nowych postulatów Ministerstwa Rolnictwa, s k o o r d y n o w a n i a działalności różnych instytucyj, pracujących w tym zakresie, oraz zcentralizowania ich akcyj na kilku najważniejszych zagadnieniach, które pozwolą w najszybszym czasie znacznie zwiększyć produkcję i dodatnio wpłynąć na bilans handlowy.

Nominacja p. Pohoreckiego

WARSZAWA, 28 9. Pat. Przewodniczącym komisji ilustracyjnej dla sądów, powołanej zarządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 18 września 1928 r., został mianowany prezes Sądu Najwyższego p. Bolesław Pohorecki.

Rokowania rumuńsko-węgierskie.

BUKARESZT, 29-9. PAT. Czasowo sprawujący obowiązki ministra spraw zagranicznych minister Argetoiano zakomunikował na posiedzeniu Rady Ministrów, że delegacje rumuńska i węgierska zbiorą się w Nicei koło 15 października w celu zbadania możliwości praktycznego rozwiązania sprawy optantów węgierskich.

Pomyślne horoskopy dla Hoovera.

LONDYN, 29-9. Wydawnictwo czasopisma amerykańskiego „Literary Digest" wystąpiło z inicjatywą próbnego głosowania w sprawie wyboru prezydenta. Wydawnictwo rozesłało kilka miljonów zapytań, na które nadeszło już mnóstwo odpowiedzi. Z obliczenia wynika, że szanse wyborcze Hoovera są o 100 proc. większe, niż szanse wyborcze Smitha. Podobne głosowanie, urządzone przez to same wydawnictwo podczas poprzednich wyborów, potwierdziło całkowicie wyniki oficjalne.

Skazanie Okulicz-Kazarina.

Z Kowna donoszą: Dzisiaj sąd wojenny ogłosił wyrok w sprawie kapt. Okulicz-Kazarina, zabójcy jednego z filarów partji tautininków, adwokata Luidasa Norejki. Sąd skazał go na jeden rok twierdzy, lecz niektórzy z członków sądu nie zgodzili się z tym wymiarem kary i zostali przy swem zdaniu. Sąd uwzględnił powództwo matki L. Norejki, przyznając jej dożytnio po 100 litów miesięcznie. Co zaś do powództwa żony zabitego, to takowe uchylił, oświadczając, iż może ona wnosić je do sądu cywilnego.

ECHA KRAJOWE

Mróz ostatecznie rujnuje rolnika Brasławskiego.

— **Druja (pow. Brasławski).** Mróz, który zaczął się o północy 26 na 27, a który nad ranem doszedł do 2 stopni, zniszczył ostatecznie spóźnione jarzyny, tem samem koronując klęskę nieurodzaju w Brasławszczyźnie. Jak już wczoraj komunikowałem, w całej Brasławszczyźnie jarzyny pozostawały na pniu dotąd niezebrane. Mróz ze środy na czwartek zniszczył więcej niż 50 proc. z ogólnego zbioru lnu, niszcząc siemie doszczętnie, jednocześnie ujemnie wpływając na gatunek włókna, zaś mrożąc nać kartoflaną wstrzymał dalszy rozwój niedokształconych kłębów. W końcu zniszczył jęczmień i owies jedynie obecnie zdatne, o ile pogoda dopisze, na słomę.

OSZMIANA.

— **Panu burmistrzowi kilka słów odpowiedzi.** W związku z paroma przygodnemi korespondencjami, łaskawie zamieszczonemi w „Słowie", w których poruszyłem szereg kwestyj, dotyczących wyglądu zewnętrznego Oszmiany w Nr. „Kurjera Wileńskiego" z dn. 21. 9. 1928 r. ukazała się notatka polemiczna, podpisana przez burmistrza, p. Silewicza.

Elaborat to zgoła pomylony w treści, niezwykle prostacki w tonie, zawiera szereg nieścisłości, które zmuszają mnie do zabrania głosu raz jeszcze, bez zamiaru wszak że dalszego prowadzenia dyskusji, która ze względu na sposób jej prowadzenia przez stronę przeciwną, musiałaby z konieczności wejść na niepożądane tory zaczepek osobistych.

W prostocie ducha zarzuca mi p. S. przedewszystkiem, że jestem na gruncie tutejszym mało znanym, sądząc widocznie, że tylko osobistości bardzo, lub za bardzo dobrze znane, mają prawo zabierać głos publicznie w takich skomplikowanych kwestjach, jak złe bruki, godziny funkcjonowania Czytelni publicznej i t. p.

Trudno czyba nie przyznać, że pogląd taki płytki byłby i naiwny.

Przyznam chętnie, że wolno każdemu uważać mnie za „mało znanego na gruncie tutejszym", gdyż nie urodziłem się i nie spędziłem sześdziesięciu kilku lat mego życia w oszmiańskiem środowisku, w którem się obracałem przed przyjazdem do Oszmiany, p. S. nie danem mi było spotykać, a skądinąd trudno mi się dziwić, że obywatelom Ożale, Hryńców, czy też innych Powiszni ktoś z liczby ziemian sąsiedniego, bo Święciańskiego powiatu, wyda się „mało znanym" — nic tu nieporadzę i urazy o to, do nikogo nie chowam.

Teraz po tych niezbędnych uwagach, niechże mi wolno będzie zapytać, gdzie są nawet w oświetleniu p. S. te oszczerstwa czy kłamstwa, których rzekomo dopuścić się miałem?

Najwidoczniej ten wytrawny i zasłużony działacz „gospodarki miejskiej" mniej dokładnie jest obeznany z pojęciami oderwanemi i słabo odróżnia krytykę czyjejś działalności publicznej, czy też wogóle wypowiadania swego zdania w pewnej kwestji, która, jak każda rzecz ludzka, może słuszna lub nie, na co istotnie się odważyłem, od tego, co powszechnie za oszczerstwo uchodzi, to jest od rozgłaszania hańbiących kogoś faktów i okoliczności, czego nie tylko nie popełniłem, ale zarazem i p. S. w swej „Odpowiedzi na oszczerstwa" przytoczyć nie jest w stanie.

Bo czyż jest oszczerstwem „przypominać Magistratowi o potrzebie przenoszenia targów z nabiałem z chodnika przy cerkwi", skoro, jak twierdzi p. S., jeszcze wcześniej nieustający w „cichej, wytrwałej i planowej" pracy Magistrat (niema to jak zadowolenie z siebie: dla jednych to połowa szczęścia, dla innych nawet całe), o tem pomyślał- Miałem więc i ja, tu zupełną rację, pisałem o tem przed paroma miesiącami, Rada Miejska powzięła odpowiednią decyzję pono jeszcze wcześniej, a niemniej wszystko zostało po dawnemu. W tych warunkach, wyrażając na tem miejscu wdzięczność p. S. za życzenie, by pomimo „starczego "wieku doczekał poświęcenia elektrowni miejskiej, jednocześnie nie ukrywam obawy, że o wiele trudniej byłoby mi doczekać np. przeniesienia rynków i t. zw. targowicy z centrum miasta na inne, bardziej odpowiednie na to miejsce.

Czyż jest „oszczerstwem" utyskiwanie na zły stan bruków, albo też wysuwanie różnych projektów, mających na celu podniesienie wyglądu estetycznego bardzo zaniedbanego pod tym względem miasta?

Może istotnie niepotrzebnie zajmowałem nieco miejsca na szpaltach „Słowa" pisząc o sprawach zbyt drobnych, by niemi ogół czytelników zainteresować można, nie wolno mi jednak zarzucać oszczerstwa, gdy go nie popełniłem, a mam prawo posiadania własnych opinij nawet o p. S., który za przekroczenie granic przyzwoitości odpowie za to przed sądem karnym.

Z. G.

Walka z pijaństwem w Rosji Sowieckiej.

Pisma sowieckie w czasach ostatnich poświęcają bardzo wiele miejsca sprawie walki z pijaństwem, będącem już od dawnych czasów jedną z głównych trosk rosyjskich czynników rządowych. Jak wynika z oficjalnych statystyk, zatacza **alkoholizm w Rosji coraz** szersze kręgi. Pisma sowieckie przynoszą wprawdzie niemal codzien nie wiadomości o przyjmowanych w rozmaitych miejscowościach uchwałach prohibicyjnych. ale realizacja tych uchwał odbywa się w tempie tak powolnem, że o jakiegokolwiek zmniejszaniu się pijaństwa wogóle mowy być nie może. Rząd sowiecki przykłada wszelkich sił, by w szerokie warstwy ludności wszczepiono najelementarniejsze zasady absystencji, dotychczas jednak cała ta akcja nie przyniosła prawie żadnych rezultatów.

„Prawda" moskiewska zastanawiające się nad fiaskiem dotychczasowej akcji prohibicyjnej, twierdzi, iż miarodajne czynniki popełniają zasadniczy błąd, zwalczając pijaństwo jedynie drogą przeforsowywania w poszczególnych sowietach uchwał, które się domagają zamykania wyszynków. Uchwały takie, nawet jeżeli przyjmowane są, „druzgocącą większością", niekoniecznie muszą być wyrazem woli całej ludności. Poszczególni członkowie sowietów głosować mogą za podobnemi wnioskami, z najrozmaitszych względów i moga być przytem przeciwnikami prohibicji. Na jednem z ostatnich plenarnych posiedzeń leningradzkiego sowietu okręgowego stwierdzono naprzykład, że ilość sklepów monopolowych i wyszynków w czasach ostatnich na terytorjum całego państwa bardzo wydatnie się zmniejszyła, a jednocześnie z przemówień poszczególnych referentów wynikało ponad wszelką wątpliwość, że potajemny wyrób napojów wyskokowych zatacza coraz szersze kręgi, i że ilość zatrzymywanych na ulicach pijaków stale wzrasta. Przytem podkreślali referenci, że walki z pijaństwem nie można prowadzić tylko drogą zarządzeń administracyjnych.

W organizacjach sowieckich wysuwane jest obecnie hasło podjęcia wśród szerokich warstw ludności swego rodzaju „akcji umoralniającej", która by szła ręką w rękę z akcją administracyjną. Tylko bowiem w ten sposób można będzie, zdaniem komunistów moskiewskich, ogólnej kampanji prohibicyjnej zapewnić powodzenie. Robotników, którzy publicznie wypowiadają się za prohibicją należałoby przyprowadzać do klubów, do teatrów, kin i na wieczorki robotnicze. Trzeba pożyczać mu książki i okazywać wszelkie poparcie. Dalej należy w poszczególnych organizacjach urządzać odczyty, pouczające ludność o szkodliwości alkoholizmu, zakładać po wsiach herbaciarnie i t. d.

Zamykanie wyszynków tak długo nie będzie prowadzić do celu, dopóki ludność nie otrzyma za wódkę odpowiedniego ekwiwalentu. „Prawda" zaznacza, iż chodzi tu o zjawisko zupełnie normalne. Dużo czasu jeszcze upłynie, zanim walka z alkoholizmem uwieńczona zostanie pełnem powodzeniem. Potęgi odwiecznego przyzwyczajenia nie zdołają złamać ani zakazy, ani problematyczne uchwały sowietów wiejskich.

KAPELUSZE męskie i damskie przyjmuje do czyszczenia, farbowania i przefasonowywania na najnowsze fasony po cenach konkurencyjnych. Chrześcjańska pracownia kapeluszy I. GERWIATOWSKI Wilno, Trocka 15. — o

Wiceprezydent francuskiej Izby o działalności Woldemarasa.

Nie spór Polski z Kownem, ale Kowna z Ligą Narodów.

GDAŃSK, 29.IX. PAT. Wiceprezydent francuskiej Izby deputowanych Bouisson zamieszcza w tutejszym dzienniku „Baltische Presse" artykuł pod t. „Liga Narodów i Litwa".

Na wstępie artykułu stwierdza autor, że zlikwidowanie konfliktu polsko-litewskiego jest niemożliwe tylko z winy Woldemarasa. Spór ten stracił charakter sporu pomiędzy Polską i Litwą, a stał się raczej zatargiem między Kownem a Ligą Narodów. Już przed rokiem sytuacja ukształtowała się w ten sposób, że Woldemaras zajął stanowisko wrogie wobec Ligi Narodów i współcześnie usiłowania jego skierowane są - pisze wiceprezydent Bouisson - przeciwko Lidze Narodów, a nie przeciwko Polsce.

Przedstawiwszy następnie kolejno rozwój wypadków w sporze polsko-litewskim, autor artykułu podkreśla, że rząd polski starał się od samego początku zrobić wszystko — co leżało w jego mocy, ażeby uczynić zadość przyjętym zobowiązaniom, ofiarując nawet Litwie pakt o nieagresji. Natomiast rząd litewski czynił i czyni wszystko, co tylko leży w jego siłach, ażeby się uchylić od przyjętych zobowiązań i udaremnić w ten sposób przyjście do skutku porozumienia, do którego się zobowiązał.

Co powiedział Woldemaras dziennikarzom kowieńskim.

)tel. wł.) Waldemaras udzielił dzisiaj prasie kowieńskiej wywiadu, który rozpoczął ryzykownem i dalekiem od prawdy twierdzeniem, jakoby „litewski punkt widzenia spotkał się w Lidze Narodów z przychylną oceną".

Liga, powiedział Waldemaras na swe pocieszenie, — wstrzymała się od nowych rezolucyj. Referent Blokland w ostatniej swej mowie wyraził zdanie, że jeżeli bezpośrednie rokowania nie dadzą pozytywnych wyników, to należałoby zastosować nowe metody do likwidacji sporu polsko - litewskiego. Oświadczenie o ochronie interesów trzecich państw, zdaniem Waldemarasa, nie wiąże, gdyż dopóki którykolwiek z członków Ligi Narodów nie przedstawi formalnie swych pretensyj, to Liga Narodów zgodnie ze statutem nie może przedsięwziąć żadnego w tym kierunku kroku (są to aluzje do znanego wystąpienia Łotwy w sprawie kolei libawsko - romneńskiej).

Na zapytanie dziennikarzy, czy nie należy się spodziewać skargi ze strony Łotwy, Waldemaras wyraził co do tego wątpliwość. Co do umowy handlowej litewsko - łotewskiej Waldemaras zaznaczył, że Litwa, Łotwa i Estonja zarezerwowały sobie t. zw. bałtycką klauzulę, którą należałoby obecnie bliżej sformować. Jeżeli będzie zawarta umowa handlowa, to zdaniem Waldemarasa idea związku państw bałtyckich byłaby pogrzebana(?) czego Litwa nie pragnie.

Zaznaczywszy, że niedawno została podpisana umowa handlowa Litwy z Sowietami Waldemaras zauważył, że jeszcze w traktacie pokojowym była ustalona zasada największego uprzywilejowania w stosunku do Rosji i Litwa niema zamiaru zasady tej zmieniać.

Wielkie manewry Szaulisów.

Z Kowna donoszą: Jak już donosiliśmy, jutro i pojutrze odbędą się w Godlewie wielkie manewry kowieńskiej grupy szaulisów. W manewrach wezmą udział wszystkie rodzaje broni. Jutro na manewry przybędzie wyższe dowództwo wojenne.

Jednocześnie między Birsztanami a Gudelami odbędą się manewry szaulisów grup Marjampolskiej i Olickiej. W manewrach weźmie udział piechota, kawalerja, oddziały karabinów maszynowych, opancerzone samochody i oddziały sanitarne i gospodarcze.

Podniesienie ceł na zboże w Niemczech

BERLIN. 29.9. Jak donosi „Deutsche Tageszeitung", na ostatniem posiedzeniu Zjedn. niem. zw. wliśc., pod przewodnictwem dr. Hermesa, szereg mówców wygłosiło referaty, poświęcone sytuacji obecnej, rolnictwa niemieckiego.

Wśród przyjętych na tem posiedzeniu rezolucyj, zasługuje na uwagę rezolucja, postawiona przez dyr. Zjednoczenia Wilda, domagająca się ścisłej ochrony interesów rolnictwa oraz natychmiastowego podniesienia ceł na zboże, a mianowicie na pszenicę o 1,50 mk., na żyto i owies o 1 mk.

Rezolucja ta przyjętą została jednomyślnie.

Przed manifestacjami w Wiedniu

WIEDEŃ. 29.9. (PAT). Dzienniki tutejsze sądzą, że władze policyjne Wienerneustadtu powezmą decyzję w sprawie manifestacyj, zapowiedzianych na dzień 7 października dopiero w poniedziałek.

Dziś obradowała w Wienerneustadzie konferencja socjaldemokratów, która ma ustalić plan pochodu socjalistycznego Schutzbundu.

Aresztowanie dobrze skoligaconego Turka

BERLIN. 29.9. (PAT). Według doniesienia prasy berlińskiej aresztowano wczoraj we Wrocławiu 22-letniego studenta tureckiego Mustafę Saida Nasima Beja, syna b. pułkownika armji tureckiej, adjutanta przybocznego sułtana Abdula Hamida, i komendanta wszystkich fortów tureckich, siostrzeńca b. tureckiego ministra wojny Enwera Baszy. Aresztowany popełnił cały szereg oszustw, nadużyć i podawał się ostatnio za siostrzeńca króla albańskiego Achmeda Żogu.

Napad piratów na statek

HONG - KONG. 29.9. (PAT). Parowiec angielski „Anking", który zdążał z Singapoore do Swatów, Został opanowany przez piratów, uprowadzony do Hong - Hai - Bay i doszczętnie splądrowany.

Oficer okrętu oraz naczelny mechanik, obaj anglicy, zostali zabici. Kapitan zaś parowca i kwatermistrz - chińczyk odnieśli rany. Ostatnie doniesienia radjowe o locach statku stwierdzają, że „Anking" zdąża obecnie do Hong - Kongu, gdzie przybycie jego oczekiwane jest dziś.

Z szerokiego świata w dwóch wierszach

MADRYT. 29.9. (PAT). Skutkiem katastrofy kolejowej 3 osoby zostały zabite a 10 odniosło rany.

* * *

MADRYT. 29.9. (PAT). Do dzienników donoszą, z Ovideo, że w kopalniach tamtejszych zawieszono pracę wobec zbyt niskich cen węgla.

* * *

Trąba powietrzna wyrządziła znaczne szkody w miejscowości Majadahenda. Wiele domów zostało zniszczonych. Pewną dziewczynę wicher obalił na ziemię i włókł na przestrzeni przeszło 20 metrów.

* * *

LONDYN. Z Aten donoszą, że w ciągu ostatnich 24 godzin, odczuto w Koryncie ponowne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnął popłoch. Tysiące mieszkańców koczuje pod gołem niebem.

* * *

MOSKWA. 29.9. (PAT). Przewodniczący rady komisarzy ludowych Rykow powrócił i objął urzędowanie.

O bezstronną informację prasową.

Oświadczenie min. Zaleskiego.

W związku z wywiadem, udzielonym przez p. min. Zaleskiego korespondentom prasy polskiej w Berlinie, p. minister Zaleski udzielił Polskiej Agencji Telegraficznej następujących wyjaśnień:

„Na wstępie pragnę zaznaczyć, że poddając krytyce wobec korespondentów polskich w Berlinie tendencyjne wiadomości prasy niemieckiej, gdy chodzi o ocenę zjawisk życia polskiego, myślałem przedewszystkiem o pewnych odłamach prasy niemieckiej, które jakby tylko po to istniały, aby rozpowszechniać z gruntu fałszywe wiadomości o Polsce. Np. pewne pisma nietylko tendencyjnie oświetliły moje przemówienie w Genewie na Zgromadzeniu Ligi, lecz streszczając to przemówienie, dopuściły się jawnego, umyślnego przekręcenia jego treści, tak, aby znaleźć usprawiedliwienie dla swojego tendencyjnego komentarza. Gazety te są stale źródłem świadomie rozpuszczanych plotek, których celem jest wprowadzić w błąd opinję niemiecką o Polsce. Niestety, nie mogłem nie zwrócić uwagi na fakt, że również odłamy prasy niemieckiej, znajdujące swoje oparcie polityczne w tej części społeczeństwa niemieckiego, które dotąd w ocenie zjawisk polskiego życia politycznego wydawało mi się objektywne, nagle zaczęły również przeistaczać fakty, gdy chodziło o Polskę. Nawet „Vossische Ztg.", do której objektywnej oceny wypadków życia polskiego przywiązywałem zawsze dużą wagę, w depeszy swego korespondenta paryskiego opublikowała tendencyjne sprawozdanie o bytności mojej w Paryżu. Wątpię, czy się znajdzie dziś takie pismo w Niemczech, które choćby w ciągu kilku miesięcy ostatnich nie wydrukowało ani jednej fałszywej wiadomości o Polsce. W interesie wzajemnych stosunków polsko-niemieckich pragnę wypowiedzieć moje poglądy o roli prasy w stosunkach polsko-niemieckich. Nie chcę i nie mogę tutaj wchodzić w szczegóły, nie będę dotykać działalności poszczególnych osób, chcę tylko stwierdzić, że gdy w Polsce się cokolwiek stawało, co miało znaczenie polityczne, prasa niemiecka podawała z Warszawy moc nieprawdziwych wiadomości.

P. minister przytacza następnie cały szereg rażących przykładów, rozpowszechnianych przez prasę niemiecką różnych kierunków tendencyjnych i złośliwych informacyj o Polsce w przeciągu ostatnich kilku miesięcy.

— I to wszystko — oświadcza p. minister — niestety, drukuje się, i to wszystko się w Niemczech czyta i przeciętny niemiecki obywatel urabia sobie o Polsce zupełnie fałszywy pogląd.

Rolą korespondentów niemieckich w Polsce powinno być nie pogłębianie różnic, lecz odwrotnie — wyrównywanie tych różnic i dążenie do ich zaniku przez objektywną, sprawiedliwą działalność sprawozdawczą o Polsce. Dlatego też to, co powiedziałem w Berlinie i co mówię obecnie, musiało być wreszcie powiedziane, aby stosunki polsko - niemieckie, które pragniemy wprowadzić na drogę trwałej poprawy, nie ulegały pogorszeniu i zatruciu przez tendencyjne oświetlanie stosunków polskich w prasie niemieckiej. Rozumiem doskonale, że poprawa ta uzależniona jest również od objektywnego i sprawiedliwego oświetlania polityki niemieckiej przez prasę naszą i nie wątpię, że w tych moich dążeniach znajdę odpowiednie zrozumienie u całej prasy polskiej.

Jaknajgoręcej pragnę, ażeby w stosunki polsko-niemieckie wprowadzono zasadę wzajemnej, bezstronnej i uczciwej informacji prasowej. Będzie to z pożytkiem dla naszych stosunków wzajemnych i dla sprawy powszechnego pokoju.

Z mojej strony i ze strony podległego mi wydziału prasowego korespondenci pism niemieckich w Warszawie doznawali dotąd maximum zaufania i życzliwości. W trosce o zachowanie tego wzajemnego zaufania postanowiłem postawić całą sprawę prosto i otwarcie, mając nadzieję, że zostanę dobrze zrozumiany".

Minister świeżego powietrza.

Przykrości p. Laurent Eynac'a ministra lotnictwa we Francji.

Wobec widocznego upadku lotnictwa francuskiego, coraz większej liczby katastrof, niesłychannego zmalenia zbytu samolotów zagranicą, wreszcie wobec natarczywie domagającej się reformy opinji publicznej — rząd francuski postanowił coś dla lotnictwa uczynić i... stworzył nowego ministra — ministra od spraw powietrznych. Nowym dygnitarzem został pan Laurent Eynac znany grubas i choleryk.

Zdawałoby się, że wszystko w porządku: jest minister, sprawa załatwiona. Gdzie tam! Teraz dopiero zaczęły się trudności, co chwila jakaś nowa kwestja wyłazi na wierzch, co chwila jakieś alarmy, skargi, kłótnie.

Przedewszystkiem co będzie robił nowy minister? Jaki jest zakres jego kompetencji? Czemu ma on poświęcać specjalną uwagę?

Gruby pan Eynac uważa, że wszystko co lata, co jest w powietrzu winno, jemu i tylko jemu podlegać. Ale tu spotyka się ze zdecydowanym oporem ministrów wojny i marynarki — szanownych panów Painlevé i Leygues. Jakto — wołają oni nie będziemy mieli głosu w sprawach lotniczych, cóż z nas będą za ministrowie, czemże będą nasze resorty? Wojna toczy się dzisiaj więcej w powietrzu niż na ziemi lub morzu, wobec tego nie możemy zrezygnować z ustawicznego wglądania w lotnictwo wojskowe, które winno, jak dotąd, podlegać jedynie ministrowi wojny, podobnież jak hydroplany są przedestynowane do podlegania ministrowi marynarki. Resztą niech się zajmuje pan Eynac! Że „ta reszta" będzie wynosiła zaledwie jedną czwartą albo i mniej ogólnej liczby aparatów, Painlevé i Leygues się nie przejmują.

Produkcja samolotowa przechodzi obecnie ciężki kryzys. Jest zadużo fabryk, rząd nie może wszystkich subsydjować, — zachodzi kwestja jakie firmy popierać a jakie ignorować.

Oczywiście — dowodzi pan Cheron, minister handlu i przemysłu, — sprawy te, jako ściśle związane z przemysłem, należą do mnie. Moją będzie rzeczą kierować umiejętnie fabrykami i baczyć by produkcja francuska odzyskała na rynku światowym należne jej miejsce. Przemysł nie może ścierpieć ingerencji ministra lotnictwa — zresztą pozatem może się on mieszać do czego chce.

Tak jest bezwątpienia, do czego chce — przytakuje minister kolonji — ale nie do spraw kolonjalnych, gdyż te należą wyłącznie do mnie. No, a chyba każdy przyzna, że komunikacja lotniczą z kolonjami, wywiady lotnicze wgłąb nieznanych sąsiednich okolic i wogóle lotnictwo kolonjalne — to rzeczy, które tylko i jedynie mnie obchodzą i mnie winny podlegać. Pozatem pan Eynac może...

Pozatem pan Eynac właściwie nic nie może, nic nie leży w jego kompetencji, do niczego mu się tknąć nie dają — wszystko oprócz tego, wołają przy każdej sposobności koledzy ministrowie, zapominając zupełnie, że „oprócz tego" nic, ale to zupełnie nic nie pozostaje z dziedziny lotnictwa i że nowe ministerstwo zostało właśnie dla tego „oprócz tego" stworzone.

Biedny, gruby pan Eynac ma jeszcze inne zmartwienia. Oto niema gmachu dla jego ministerstwa, niema urzędników, którzyby ten gmach zapełnili, niema pieniędzy na opłacenie jednego i drugich, jednem słowem nic niema oprócz samego ministra.

To też cholerycznego grubasa omal szlak nie trafia ze złości. Chodzi po mieście ze swą nową skórzaną teką, mrucząc pod nosem: „Co u djabła! Jestem ministrem spraw powietrznych, czy też poprostu ministrem od świeżego powietrza!" **Karol.**

Kpt. Byrd w poszukiwaniu nowych lądów.

NOWY - JORK. 29.9. (PAT). Kapitan Byrd, który znajduje się w drodze do Nowej Zelandji, skąd zamierza zorganizować ekspedycję do bieguna południowego, zwrócił się do sekretarjatu Stanów Zjednoczonych z zapytaniem, czy wszystkie dotychczas nieodkryte części lądu może zająć w imieniu Stanów Zjednoczonych.

Stary historyk sztuki.

Ś. p. prof. Jerzemu Mycielskiemu pozgonne.

Przed kilku dniami pożegnał się z tym światem Jerzy hr. Mycielski, profesor historji sztuki na uniwersytecie Jagiellońskim. Niedawno jeszcze, bo grudniu 1926 r., pisząc przedmowę do wielkopańskiego wydawnictwa p. t. „Portrety Elżbiety Vigée - Lebrun" (nakład wydawnictwa polskiego, Lwów - Poznań 1927) opracowanego wspólnie ze Stanisławem Wasylewskim, dał wyraz swej radości, że „młody, pełen talentu i życia pisarz, chciał się sprzęgnąć ze starym, a także i pod względem stylistycznym do mamułowej już nieledwie generacji należącym badaczem, który w swych „glossach starego historyka sztuki" zadokumentował jeszcze pokaz ostatni, niestety, swą żywotność i młodość. Książka, o której mowa, stała się do pewnego stopnia symbolem dla „starego historyka sztuki". Mówi ona o najgłośniejszej malarce i o najgłośniejszejszych nazwiskach portretowych osób. Książka poświęcona twórczości kobiety i jej pięknym dziełom. Z książki tej, wydanej pod względem typograficznym luksusowo, wyrasta typ wszechstronnego badacza - estety i zarazem mecenasa sztuki. To niezwykłe połączenie, zespolenie ścisłości naukowej, opartej o olbrzymi magazyn wiedzy (zwłaszcza o malarstwie polskiem) z magnackiem mecenasowstwem epoki Stanisława Augusta charakteryzuje całą działalność śp. Jerzego Mycielskiego. Z nim schodzi z widowni ten właśnie, w tem rozumieniu, typ „starego historyka sztuki".

Dla nas, jego uczniów z krakowskiej Almae Matris, pozostanie nasz drogi nauczyciel zawsze młodoą, pełną entuzjazmu postacią, która swą pracą naukową i bezmiernem ukochaniem, miłośnictwem sztuki, zapisała w ciągu długiego żywota najpiękniejszego karty dziejów historji sztuki w Polsce. Składając mu z dalekiego Wilna słowa pozgonne nie mogę w tej chwili zdobyć się na suchy rejestr i objektywną ocenę prac śp. Mycielskiego. Trudno byłoby tak odrazu przerwać kontakt z żywym człowiekiem, którego duch jest między nami. Należy raczej z głębokiego smutku wydobyć na światło dzienne dla nieznających osoby zmarłego przynajmniej najważniejsze a zawsze radosne, pozytywne, elementy jego zewnętrznej i wewnętrznej fizjognomji. Choćby dlatego, że o zasłużonych ludziach tak mało dobrego się mówi w Polsce.

Jako wieloletni jego uczeń i współpracownik mam prawo i obowiązek mówić o całym, pełnym człowieku. A jeżeli na początku powiedziałem o typie, jakie przedstawiał mój nauczyciel jako uczony, to na tem miejscu dodać muszę, że jako człowiek był uosobieniem gorącego, kochającego serca. Był człowiekiem serca. Wielkiego serca. Uczoność śp. J. Mycielskiego miała swe źródło w sercu, które musiało wpierw ukochać przedmiot swej miłości dogłębnie zanim zimny, ścisły rozum badacza począł budować konstrukcję naukową. Serce to odnosiło się do badanego przedmiotu jak do człowieka a ze stosunku tego rodziły się dzieła podyktowane nietylko potrzebą naukowych dociekań, ale także i w znacznej mierze z uczuciowego stanowiska wobec zagadnienia. Ten życiowy, ludzki związek badacza do badanego objektu wyjaśnia długi poczet prac zmarłego historyka sztuki, dla którego historja, sztuki była istotnie magister vitae. Pod zewnętrzną powłoką barokowych form stylu pisarskiego (tak bardzo indywidualnego dla naszego uczonego) czujemy tętno krwi, życia i serca. To samo tętno znajdziemy we wszystkich niepisanych pracach ś p. Mycielskiego, w jego całej działalności długoletniej jako nauczyciela, wciągającego adeptów, historyków sztuki, za pośrednictwem wiecznie płonącego entuzjazmu, rodzącego się z ukochania młodości, wnoszącej do wiedzy nowe coraz nowsze wartości. To samo tętno serdeczne widzieliśmy w stosunku do tworzących artystów, którzy śp. Mycielskiemu zawdzięczają jako twórczemu profesorowi i mecenasowi niejedną radość, płynącą z ukochania ich utworów. A w czasie wojny światowej w kręgu czynu legjonowego, serce śp. Mycielskiego czuje się tak dobrze jak w kręgu twórczości artystycznej: kocha sam czyn twórczy. Jemu też, inicjatorowi i wykonawcy tylu wystaw na temat „Legjony w sztuce" idea legjonowa, zamknięta w kształtach plastycznych zawdzięcza swą popularność wśród swoich i obcych.

Powyższe dorywcze zebrane przykłady wystarczą może dla charakterystyki człowieka, który poprzez swoje okulary widział i czuł żywy organizm zarówno w odniesieniu do zabytkowego dzieła sztuki, jak i do tworzącego artysty, jak wreszcie do indywidualnego i zbiorowego czynu. To też całe swe życie kształtował niejako plastycznie, czuł i rozumiał plastykę czynności. Ruchliwość śp. Mysielskiego była przysłowiową. W ukochanym Krakowie rzucający się w oczy we wszystkich przedsięwzięciach kulturalno - artystycznych. Poza Krakowem, na wielkich gościnach całej Europy tak znany jak u siebie w domu, gdzie zwoził i gromadził zbiory, przedstawiające nieocenione wartości a charakteryzujące osobę i psychologję zbieracza, w którym tkwiły głęboko zakorzenione magnackie tradycje,

zasadzające się na doborze przedmiotów, odpowiadających znawstwu i temu jakby dotykalnemu umiłowaniu objektów stanowiących najbliższe otoczenie. W tem otoczeniu, w tych kilku pokojach w domu Nr. 43 w Rynku przy t. zw. linji A - B żył i przyjmował z ujmującą uprzejmością a wielmożną przytem grandezzą „profesor Mycielski", kustosz własnych zbiorów, świetny ich znawca, miłośnik i czuły, najczulszy opiekun. I ten właściwie, pieściwy stosunek do martwych przedmiotów sztuki, rodzinnych i narodowych pamiątek, czynił zeń wyjątkowego człowieka, z którym można było zapomnieć o Bożym świecie żyjąc i przeżywając z nim najpiękniejsze epoki, objaśniane za pośrednictwem dzieł sztuki z jego własnego otoczenia.

W tej atmosferze zrodziły się, co niech mi będzie wolno wspomnieć tu w Wilnie, pierwsze nasze rozmowy o Wilnie w 1916 r. Na podstawie świeżo podówczas wydanej broszury o naszem mieście, pióra historyka sztuki i konserwatora Pawła Clemena (o której miałem napisać sprawozdanie do krakowskiego „Czasu"), odtwarzał ś.p. Mycielski z przebogatej skarbnicy swej wiedzy i wyjątkowej pamięci plastycznej — cud architektury Wilna. Jemu zatem, jego entuzjazmowi i sercu, którem umiłował sylwety wileńskich kościołów i Panią, co w Ostrej świeci Bramie, zawdzięczam pierwszą moją miłość do miasta, które zobaczyłem dopiero jako konserwator w sześć lat później po wieczornej rozmowie wśród ksiąg, rysunków i fotografyj w salonach krakowskiego profesora. To jedno wspomnienie, pośród tysiąca innych w ciągu ośmioletniej, codziennej pracy z ukochanym nauczycielem, pozostanie najserdeczniejszym węzłem naszego stosunku: profesora - przyjaciela i przyjaciela-ucznia.

Pisząc o badaczu na polu historji sztuki w Polsce należałoby zaznaczyć, że ś. p. prof. Mycielski był jednym z tych przedstawicieli wiedzy, którzy to-

GDZIE TO, GDZIE

Kilka słów w sprawie t. zw. plagi wilków.

Od lat paru prasa miejscowa, a za nią i stołeczna, umieszcza co czas pewien sensacyjne wiadomości o niesłychanych szkodach wyrządzanych przez wilki, a nawet o zuchwałych napadach stad wilczych na ludzi, o utarczkach patroli K. O. P. z wilkami, o wypadkach zagryzienia ludzi przez wilki i t. d. — Przeciętny czytelnik, nieobeznany z miejscowemi warunkami może odnieść wrażenie, że Wileńszczyzna to jakaś dżungla półdzika, gdzie już za granicami miasta Wilna wilk czyha na życie ludzkie i że nie tylko w nocy, ale i we dnie podróżni nieuzbrojeni są narażeni na poważne niebezpieczeństwo ze strony wilków.

Tak źle nie jest. Niestety, nie posiadamy — na podobieństwo naszych sąsiadów zachodnich — ani urzędowej, ani prywatnej statystyki łowieckiej, to też ilość wilków w Polsce możemy określić tylko w przybliżeniu.

Bezwątpienia jest ich dużo, znacznie więcej, niż przed wojną, gdyż zdzi czenie i zniszczenie wojenne sprawiły, że o ile szlachetne gatunki zwierzyny zmniejszyły się ilościowo, względnie doszczętnie wyginęły, o tyle wilki rozmnożyły się niesłychanie.

Mimo to jednak wiadomości o katastrofalnych wręcz szkodach wyrządzanych przez wilki trącą — jeżeli cho dzi o szkody w inwentarzu żywym — pewną przesadą, zaś opowiadanie o wypadkach napadów wilków na ludzi, są — twierdzimy to z całą stanowczością — poprostu wyssane z palca. Jeżeli nie od epoki „Popiołów", to w każdym razie od czasów ostatniego ćwierćwiecza zeszłego stulecia napady stad wilczych na ludzi zdarzają się tylko w zawsze bogatej wyobraźni ludzkiej.

Jak niedokładnie informowaną jest prasa nasza o „pladze wilków", niech posłuży fakt poniższy. „Expres Wileński" z dn. 17.IX r. b. umieścił w jednym numerze dwa artykuły o wilkach. Na str. 2-ej znajdujemy fachowo i rzeczowo napisany artykuł p. t. „Drapież na armja żarłocznych bestyj", gdzie czytamy między innemi: „Wielkie obławy, organizowane przez starostwa przy udziale kilku tysięcy naganiaczy(?) zazwyczaj się nie udają. Trz ba bowiem niesłychanie zgranej organizacji, żeby tę całą olbrzymią machinę umiejętnie przeprowadzić".... — W konkluzji tego artykułu autor zaznacza, iż organizowanie obław na wilki powinno znaleźć się w ręku specjalistów z pośród społeczeństwa, obeznanych z najskuteczniejszym, a zarazem najmniej uczestników wymagającym sposobem polowania na wilki z t. zw. „sznurami" (chorągiewkami). Na str. 4-ej tegoż numeru znajdujemy alarmujące wiadomości o pladze wilków w Wileńszczyźnie kończące się apelem do władz, które „muszą usunąć plagę wilków".. Wobec stanowiska autora artykułu ze strony drugiej powstaje pytanie, jakie sobie wyobraża autor artykułu ze strony czwartej owo „usuwanie" plagi wilków przez władze?.

Tak czy inaczej — faktem jest jednak, że wilki mnożą się u nas w sposób groźny dla dobytku ludzkiego i że jeżeli o żywy inwentarz chodzi, plaga wilków istnieje naprawdę i jest zagadnieniem wymagającem rozwiązania.

Sedno zagadnienia tego leży w postulacie już na łamach „Dodatku Łowieckiego" poruszanym: że **punkt ciężkości wszelkich spraw łowieckich, a więc i sprawy tępienia wilków, powinien być w sposób zdecydowany przesunięty z władz na społeczeństwo.** Ma my Towarzystwa, Koła i Kółka łowieckie, mamy delegatów powiatowych Centr. Zw. Stow. łowieckich, mamy wreszcie bezwątpienia sporo specjalistów „wilczych" w każdym powiecie... Te czyniki powinny na wniosek czynników najbardziej zainteresowanych t. j. gmin zakrzątnąć się energicznie dokoła sprawy organizowania racjonalnych polowań na wilki, praktyka bowiem wykazała, że dotychczas obławy „administracyjne" nawet przy najlepszych chęciach i najsprężystszej organizacji dają wyniki nader mizerne. Władzom administracyjnym pozostawmy właściwą im w tej dziedzinie rolę: nadzoru i pieczy nad łowiectwem oraz pomocy przy organizowaniu obław. A jeżeli o tę pomoc chodzi, to dotąd, o ile wiem, nie było narzekań na brak jej ze strony Starostw.

By zwalczyć wroga — trzeba go poznać. To też Szan. Czytelników, których sprawa „wilcza" interesuje bliżej odsyłamy do świetnej monografji p. Bolesława Świętorzeckiego p.t. „Wilk" w której, oprócz grutownego i wszechstronnego studjum o wilku i jego naturze, znajdziemy praktyczne wskazówki o sposobach polowania na wilki. Książka ta jest do nabycia w redakcji „Łowca Polskiego" (Warszawa, Nowy Świat 35.)

Michał K. Pawlikowski.

MYŚLIWSKIE?..

DODATEK ŁOWIECKI DO „SŁOWA".
Wychodzi w ostatnią niedzielę każdego miesiąca.
KOMITET REDAKCYJNY: Bolesław Świętorzecki, Dr Cz Koneczny, Włodzimierz. Korsak, Michał Pawlikowski

Od Redakcji

Rozpoczyna się sezon polowań gremjalnych jesienno - zimowych. Wyniki takich polowań są najlepszym sprawdzianem naszych zwierzostanów, są wymowną i objektywną odpowiedzią na pytania: jakie gatunki zwierzyny mnożą się u nas i przybywają, jakie zmniejszają się ilościowo, jakim wreszcie grozi zagłada i które z nich przeto wymagają szeczególnej ochrony i opieki.

Zestawienie tych wyników da czynnikom społecznym obraz stosunków łowieckich panujących w Województwie i pozwoli tym czynnikom wystąpić z umotywowanemi wnioskami do miejscowych wład wojewódzkich, które w myśl ustawy łowieckiej władne są na terytorjum Województwa rozszerzać czasy ochronne na poszczególne gatunki zwierzyny oraz wprowadzać czasy ochronne dla niektórych drapieżników.

Zwracamy się przeto ponownie z gorącym apelem do pp. Myśliwych Województw Wschodnich (a zwłaszcza—województwa Wileńskiego) z prośbą o nadsyłanie nam sprawozdań z odbytych polowań (kronika myśliwska).

Zwłaszcza pożądanem jest, **aby żadne polowanie w Województwie Wileńskiem nie odbyło się bez przesłania do nas krótkiej notatki zawierającej następujące dane: 1) data i miejsce polowania, 2) charakter polowania, 3) ilość i nazwiska myśliwych, 4) rezultaty, 5) ilość i gatunek zwierzyny widzianej na polowaniu, do której się nie strzelało** (np. łosi, sarn - kóz, głuszyc i t. p.).

Za co Komitet Redakcyjny zgóry składa serdeczne podziękowanie.

KOMITET REDAKCYJNY DODATKU ŁOWIECKIEGO.

DZIAŁ PRAWNY

Przypominamy, że w „Dziale prawnym" dodatku łowieckiego umieszczane są najważniejsze wiadomości z prawodawstwa łowieckiego oraz odpowiedzi na zapytania P.P. Myśliwych w sprawach wykładni i praktycznego stosowania poszczególnych przepisów nowego prawa łowieckiego. Zapytania należy kierować listownie pod adresem: Wilno, Urząd Wojewódzki, M. Pawlikowski. Osoby nadsyłające znaczki pocztowe na odpowiedź otrzymają odpowiedzi listowne, niezależnie od ich umieszczania w „Dziale prawnym".

— **P. Tytus Naborowski z maj. Czechowszyczyzna** pisze do nas:Urząd Gminny nadesłał mi nakaz płatniczy, tytułem podatku od obwodu łowieckiego, po 10 gr. od hektara. W da nym wypadku obwód łowiecki stanowi własność mego szwagra i jest obwodem własnym, nie dzierżawionym, a ponieważ przewyższa 100 ha, więc podług nowej ustawy łowieckiej mogą na nim polować dwie osoby; dotychczas polowaliśmy mój szwagier i ja, w charakterze gościa, posiadając na pismie zezwolenie tegoż na prawo polowania. Urząd Gminny nadesłał dwa nakazy płatnicze — szwagrowi mojemu i mnie z żądaniem opłaty od każdego z nas poszczególnie za całość obwodu za rok 1927 i 1928, chociaż w 1927 r. żadnych nakazów nie nadsyłał Przypuszczałbym, iż to żądanie Urzędu Gminnego jest bezpodstawne, zwłaszcza w stosunku do mnie jako nieposiadającego ani własnego, ani też dzierżawionego obwodu łowieckiego, a korzystającego z uprzejmości mego szwagra. Rozumując podług Urzędu Gminnego, każdy zaproszony na polowanie winien opłacić podatek od obwodu łowieckiego, na którym poluje, a który eo ipso stanowi przecie własność gospodarczą właściciela.

Co zaś do żądania Urzędu Gminnego uiszczenia podatku powyższego za rok 1927, to również uważam takie żądanie za bezpodstawne wobec tego, że obwody łowieckie w roku 1927, jako jednostki prawne, nie egzystowały wogóle i dopiero nowe prawo łowieckie nakazało rejestrowanie obwodów do 1. III. 1928 r. i tych tworzenie, więc, mojem zdaniem, żądanie Urzędu Gminnego uiszczenia podatku za rok 1927 nie może być zastosowane, gdyż chyba żadne prawo nie może działać wstecz. Powyższe żądanie Urzędu Gminnego zaskarżyłem do Wydziału Powiatowego i ku mojemu zdziwieniu Wydział Powiatowy w Wołożynie moją skargę pozostawił bez uwzględnienia, jako nieuzasadnioną, wobec czego będę apelował do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Wydział Powiatowy w Wołożynie pobierał rocznie tytułem podatku od każdej strzelby myśliwskiej po 10 zł., zaś w roku bieżącym podniósł do 20 zł., motywując, iż strzelba myśliwska jest przedmiotem zbytku. Jeśli jest przedmiotem zbytku, to jest dużo przedmiotów nie mniej również zbytkownych np. złote zegarki, kosztowne biżuterje, luksusowe meble, fortepiany i inne instrumenty muzyczne i t. p., których jednak Wydziały Powiatowe nie opodatkowują. Dlaczego jest opodatkowana wyłącznie broń myśliwska, a nie żadna inna, gdy np. posiadanie starożytnej broni, kosztownej nieraz, dla celów dekoracyjnych, nie opodatkowuje się a broń ta chyba, niewątpliwie, jest większym zbytkiem niż strlba myśliw., która jest jedynem obecnie legalnem narzędziem do uprawiania łowiectwa i bez niej uprawianie łowiectwa jest nie do pomyślenia. Gdyby chociaż powyższe podatki były użyte na cele tworzenia pożytecznych instytucyj, mających związek z rozwojem prawidłowego łowiectwa, walka z kłusownictwem i t.p. lecz o ile mi wiadomo, bywają użyte na cele nie mające nic wspólnego z łowiectwem.

Odpowiedź:

1) w myśl art. 19 ust. z dn. 11. 8. 1923 r. o uregulowaniu finansów komunalnych (dz. ustaw Nr. 94 poz 747) gminy wiejskie mają prawo pobierać podatek komunalny „od wykonania prawa polowania" na mocy prawa własności gruntu, lub dzierżawy prawa polowania, lub innego tytułu prawnego. W myśl par. 13 rozporządzenia II ministra Spraw Wew. z dn. 18. 3. 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 31 poz 317) Województwo Nowogródzkie zostało zaliczone pod względem najwyższych stawek tego padatku do strefy 4-ej Tenże par. 13 wyjaśnia, że przez „wykonanie prawa polowania" należy rozumieć polowanie przez właściciela gruntu lub nabywcę prawa polowania (dzierżawcę, użytkownika i t.p.). O ile Sz. Pan nie zawarł ze szwagrem swym kontraktu dzierżawnego, a tylko uzyskał od niego pisemne zezwolenie (zgodnie z art. 27 prawa łowieckiego), to uważam, że podatek nie powinien Pana obciążać, gdyż ustawa przez „nabywcę" rozumie bezwątpienia osobę, na którą polowanie zostało przelane w całości (np. dzierżawcę polowania), nie zaś posiadacz pozwolenia, których może być na większych obszarach nawet kilkunastu, a z których każdy nabył tylko cząstkę prawa polowania, i często w drodze pochodnej, gdy pozwolenie zostało wystawione nie przez właściciela, lecz przez dzierżawcę polowania, co w praktyce często się zdarza. To też jestem zdania, że jeżeli Sz. Pan złoży skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego o zwolnienie Pana od podatku, jako osoby nie będącej „nabywcą" polowania, to skarga taka — w tej jej postaci — ma wszelkie widoki powodzenia. Natomiast wątpliwem się wydaje, czy Trybunał Administracyjny uchyli wogóle orzeczenie władz samorządowych co do nałożenia podatku na szwagra Pańskiego w r. 1927, gdyż, chociaż istotnie prawo wstecz nie działa i w roku ubiegłym obwody łowieckie, jako jednostki prawne nie istniay, to jednak istniay tereny myśliwskie, na których dane osoby miały faktyczne prawo polowania — zaś widomą oznaką istnienia tego prawa było posiadanie karty łowieckiej, gdyż podatek był i jest pobierany nie od „obwodów łowieckich". lecz od ,wykonywania prawa polowania". Pragnę też zwrócić uwagę Sz. Pana na przepis par. I rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 4. 8. 24 r. (Dz. Ust. Nr. 78 poz 759), według którego w strefie 4 (Województwo Nowogródzkie) podatek od wykonywania prawa polowania nie może przewyższać normy 1/8 grosza za 1 ha.

2) od lat kilku wszystkie zainteresowane czynniki łowieckie w Polsce, przedewszystkiem Centralny Związek Polsk. Stow. łowieckich, czynią u władz zabiegi w celu uchylenia podatku od broni myśliwskiej, jako od przedmiotu zbytku, gdyż wspomniane czynniki uważają ten podatek nie tylko za zbyt wysoki w swoich normach, lecz wogóle za bezcelowy i krzywdzący szeroki ogół myśliwych. Podzielając zdanie Sz. Pana w tym względzie, komunikuję, iż, jak mi wiadomo, organa samorządowe Województwa Wileńskiego — z zalecenia Pana Wojewody Wileńskiego — zamierzają wybitnie obniżyć normy podatku, względnie — zupełnie go skasować.

M. P.

ZAGRAŁY TRĄBKI

Na Wilki!

Dnia 15 września odbyła się naskutek zarządzenia Pana Starosty Postawskiego W. Niedźwieckiego obława na wilki w lasach państwowych i prywatnych w okolicach zaścianka Buraki, gminy Kobylnickiej pow. Postawskiego.

W przeddzień, w Postawach (siedziba miejscow. Kółka Myśliwskiego) powstał ruch: naturalnie szukano loftek; jakoś tam znaleźli po parę naboi i nazajutrz o godz. 6-ej (przykra godzina dla leniuchów) — wyjazd. Przyjeżdżamy na 8-mą. Jak zwykle naganiaczy jeszcze niema. Mina naszego łowczego p. Zdyba niesamowita. No, trudno, może się zbiorą. Idziemy na stanowiska, w międzyczasie naganka się zebrała i ruszyła. Narazie nie bardzo ochoczo, aż wtem las zagrzmiał: tu-haaa, tu-haaa. Zoczyli. Mimowoli ściskam swoją kurkówkę firmy „Sagalas Londona, Bałabanówka". I w duchu uspakajam siebie, aby w razie czego „nie gorącować się" Raptem słyszę: bach, bach, potem znowu baba-ba oaaach... Serce tłucze młotem, ale napróżno: na mnie nic, stałem pierwszym na skraju lasu. Pierwszy miot skończony: zabito dwa wilki i jednego lisa.

Przechodzimy na drugi miot — wilki znowu były — niestety, jednego mocno postrzelonego nie odnaleziono, a reszta uszła z życiem, zawdzięczając niebardzo celnym strzałom. Tu, aby nie obrazić towarzyszy broni, że teren „taki" był trudny do strzału — gąszcz.

Po lekkiem przetrąceniu, idziemy na trzeci miot. Tu znowu jeden z feliksów dwoma strzałami kładzie młodego.

Nie dajemy za wygraną i aby mieć sumienie spokojne, idziemy przetrząść drugi miot; podobno jak jeden z naganiaczy widział tego rannego, jak „ustau i czuć paciahnuusia" Obława skończona: trzy wilki i lis.

Ożywienie, karafka w robocie, monopol zarabia, ludność zadowolona — powiat o 100 owiec więcej może wywieźć na kiermasz.

Ja, dumny że nie spudłowałem, no bo nie strzelałem i nic nie widziałem, ale podobno można sześć lat z rzędu jeździć na każda obławę i nic nie widzieć.

Zapał do wilków wzmógł się: zima się zbliża:—„gdyby chorągiewki!"

Bohdan Wańkowicz.

KRONIKA ŁOWIECKA.

Z Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego.

Dnia 6 września r. b. odbyło się drugie w tym roku walne zebranie Tow. Łow. Wojew. Wileńskiego. Na zebraniu był obecny protektor T-wa Wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz. Obradom przewodniczył prezes T-wa p. Bolesław Świętorzecki. Zebranie miało charakter informacyjny. Prezes T-wa wygłosił referat w sprawie działalności delegatów powiatowych Centr. Zw. Stow. Łowieckich oraz w sprawie prenumeraty pism łowieckich, przyczem w konkluzji swego referatu zaznaczył, iż prenumerowanie przez każdego myśliwego, zaś w szczególności — przez członka T-wa Łowieckiego, jedynego centralnego organu łowieckiego w Polsce, jakim jest „Łowiec Polski" — jest obowiązkiem, wypływającym ze zrozumienia konieczności krzewienia kultury łowieckiej. Następnie sekretarz T-wa p. inż. Łastowski złożył sprawozdanie z działalności T-wa za ubiegły okres, w szczególności — z wyników, jakie osiągnięto przez utrzymywanie stałego kontaktu z władzami wojewódzkiemi, zaś skarbnik T-wa p. Ruciński złożył sprawozdanie kasowe. Na zakończenie wywiązała się dyskusja, w której wziął udział łaskawie p. Wojewoda, podkreślając w swem przemówieniu doniosłe znaczenie, jakie ma dla kultury łowieckiej Województwa rozwój T-wa Łowieckiego oraz współprace tego T-wa z czynnikami państwowemi. Przemawiali rownież członkowie T-wa p. p. Falkowski, Pawlikowski i inni.

T-wo Łowieckie Województwa Wileńskiego wystąpiło do Pana Wojewody z wnioskiem o rozszerzenie na obszarze Województwa czasów ochronnych na kaczki i sarny — kozły. Według tego projektu termin ochrony na kaczki ma upływać z dniem 15 lipca, zaś na sarny — kozły z dniem 15 czerwca. O ile projekt ten zostanie uwzględniony, nowe czasy obronne będą obowiązywać w przeciągu lat 5-ciu, poczynając od r. 1929.

Na wystawie psów myśliwskich obie nagrody T-wa Łow. Wojew. Wil. (I-a obroża ozdobna, II-a — żeton pamiątkowy) przyznano pięknym wyżłom p. mec. Eugenjusza Falkowskiego. Obrożę ozdobną zdobył setter irlandzki „Mars", żeton — ostrowłosa wyżlica niemiecka „Diana".

Nagroda za walkę z kłusownictwem.

Władysław Sokołowski, posterunkowy Policji Państw. z posterunku w Milach pow. Święciańskiego, uzyskał od T-wa Łowieckiego Wojew. Wileńskiego nagrodę pieniężną w kwocie 75 złotych za energiczne ściganie kłusownictwa, dzięki czemu szereg kłusowników i wnykarzy zostało ujawnionych i ukaranych.

Lista delegatów łowieckich powiatowych na Województwo Wileńskie.

„Łowiec Polski" w Nr. 37 (492) z dn. 15 września r. b. zamieszcza aktualną obecnie listę dotychczasową delegatów powiatowych Centralnego Związku polskich stowarzyszeń łowieckich. Z listy tej umieszczamy nazwiska delegatów na Województwo Wileńskie:

Ireneusz Doboszyński, p. Plissa Boryskowicze, pow. Dziśnieński. Andrzej Ansen, p. Horodziec, pow. Dziśnieński. Mieczysław Goryniewski, p. Dzisna, Hrehorowicze, pow. Dziśnieński. Bolesław Świętorzecki, p. Lebiedziew, Malinowszczyzna, pow. Mołodeczański. Felicjan Jastrzębski, p. Kraśne n/Uszą, pow. Mołodeczański. Leon Odyniec, p. Oszmiana, Dorże, pow. Oszmiański. Marjan Doboszyński, p. Postawy, p. Postawski. Aleksander Guze, Święciany, Komarowo, pow. Święciański. Jan Niedoroszlański, Święciany, pow. Święciański. Ludwik Polak, p. Święciany, pow. Święciański. Juljan Dzierdziejewski, p. Kurzeniec, Lubań, pow. Wilejski. Jarosław Szwengruben, Wilno, Mickiewicza 30, pow. Wileńsko - Trocki. Czesław Koneczny, Wilno, Mickiewicza 11, pow. Wileńsko - Trocki. Wincenty Łuczyński, Wilno, Mickiewicza 21, pow. Wileńsko - Trocki. Karol Korkozowicz, p. Woropajewo, pow. Postawski.

Nieobsadzone powiaty: Brasławski.

Zaznaczamy od siebie, że w powiatach, gdzie jest po kilku delegatów, delegaci ci powinni — dla dobra sprawy i w celu uniknięcia nieporozumień — podzielić między sobą powiat na rejony (po kilka gmin) — w porozumieniu ze Starostwem.

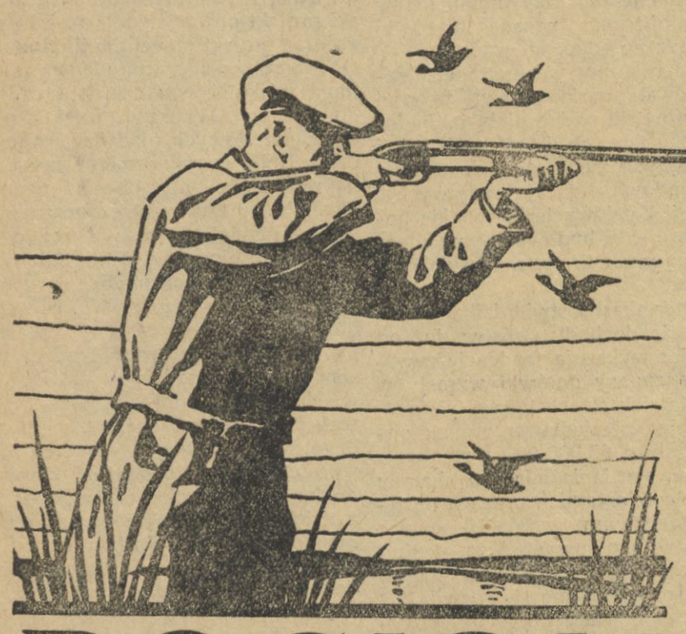

POCISK
ZAKŁADY AMUNICYJNE
Złota jesień króluje nad srebrzystem rżyskiem...
Chcesz mieć łowieckie szczęście? To strzelaj „Pociskiem"!
Ładunek niezawodny z krajowego źródła...
Jeśli go nie użyjesz—będziesz robić pudła...

Wileński Bank Ziemski
rozpoczął konwersję swoich
AKCYJ
w naturze, oraz unieważnionych przez odnośne władze dowodów na nie.

SZKOŁA FILMOWA
Związku Artystów Sztuki Kinematograficznej
w WILNIE.
Zapisy przyjmują się tylko do dnia 10-go października b. r. w godz. 5—8 codziennie w lokalu Szkoły ul. Ostrobramska 27. -8

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych
w Wilnie.
Wobec zogranizowania równoległego kursu pierwszego, dyrekcja Instytutu w dalszym ciągu przyjmuje podania. Mogą wstępować osoby płci obojga po przedstawieniu świadectwa o ukończeniu 6 klas gimnazjum, lub innego równoważnego.
Instytut korzysta z praw uczelni państwowych.
Informacje i zapisy w sekretarjacie ul. Mickiewicza 18 —IV piętro Tel. 14-14. —0

Towary wełniane paltotowe jesienne i zimowe,
Wełny sukniowe,
Crepe marocain wełniane,
Flanele i barchany kolorowe.
Jedwabie we wszystkich gatunkach i kolorach
Wil. Dom Towarowo-Przemysł.
Bracia Jabłkowscy
Sp. Akc.
Wilno, Mickiewicza 18.

Lekcyj muzyki FORTEPIAN i TEORJA
udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ
PROF. KONSERWATORJUM
Informacje od 11-ej 1 i od 4 — 5 pp. S-to Jakóbska 6.—1.

Harcerska wycieczka łodzią z Wilna nad Bałtyk

Człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi, mówi staropolskie przysłowie. Całą prawdę i dosadność tej sentencji najlepiej chyba zrozumieniu wilnianie i organizatorowie Targów Północnych. Przecież przy naszym ogólnym braku przedsiębiorczości i obawie przed ryzykiem, to co widzieliśmy niedawno w okolicy Ogrodu Bernardyńskiego z przyległościami, przechodzi jednak najśmielsze przypuszczenia z przed półroku.

Juści i młodzież wileńska dochodzi do wniosku, iż każdy trud i praca nieźle się opłaca, byle z zapałem zakasać rękawy, bo

Łodzią płyniemy wesoło...

gdy patres senatores naszego grodu zachodzili do głowy po rozum, jakby najlepiej pozyskać serca „pieniężnych" kupców i przemysłowców stolicy, Łodzi i Śląska, zaimponować Poznaniowi i Lwowu, słynnych już na cały świat z ich targów, ba, zwrócić nawet na siebie uwagę zagranicy, nasi młodzi, niedoświadczeni, rzadko mogący czemś starszym zaimponować, a jednak silni gromadą, solidarni ze względu na swój wielki cel harcerze, wyruszyli z Wilna, aby popłynąć łodzią prawie przez całą Polskę. i związać jeszcze jednym silnym węzłem Wilno z morzem, naszem kochanem polskiem morzem.

Akurat mija okrągły miesiąc, jak ośmiu młodych, a zdrowych harcerzy, objuczonych, jak na wędrowny oboz przystoi, opuściło izbę Błekitnej Jedynki Wileńskiej. Na dworcu nikt nas nie żegnał, prócz paru harcerzy. Bo poco? Ufamy w swoje siły, a mamusie i ciocie też nam ufają. Wszak w zeszłym roku przebyliśmy niemałe trudy w Tatrach, Beskidach, na falach Popradu i Dunajca, a przy odrobinie otuchy, ostrożności, no i karności, wszyscy cali wróciliśmy do domowych pieleszy, z tą tylko różnicą, że jeszcze mocniej opaleni, jeszcze więcej silni i zahartowani.

Sapiąca lokomotywa szybko uniosła nas na swych skrzydłach. Zostały za nami malownicze Ponary i „łany pozłacane pszenicą i posrebrzane żytem", minęliśmy Druskieniki, żegnani gorąco przez obóz harcerek z Cieszyna, które niedawno były u nas w obozie w Trokach. Następuje trochę przydługi przystanek w Grodnie. Zapoznajemy się pobieżnie z miastem przy świetle lamp, nie mogąc się dopatrzeć jego piękna. I znów jesteśmy w pociągu i znów pędzimy naprzód, chrapiąc wyciągnięci na ławkach, lub siedząc w zadumie. Ale dokąd to właściwie unoszą nas zamiary?

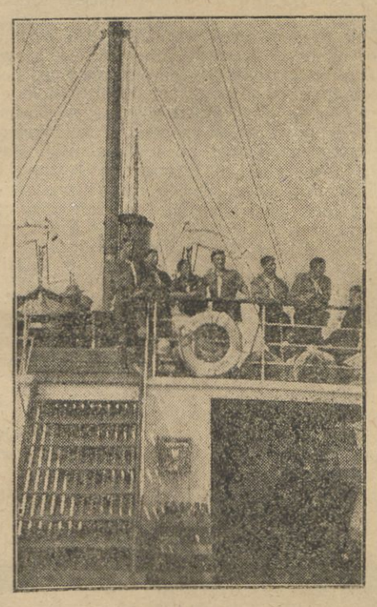

Grupa harcerzy wileńskich na statku „Jadwiga" w Gdyni.

Jedziemy najkrótszą i jedyną drogą do Augustowa. Tam musimy kupić łódź i popłynąć kanałem do Netty, po drodze musimy zwiedzić co ciekawsze, potem falami Biebrzy, Narwi, Bugu i Wisły, musimy się dostać do morza, zahaczając to tu, to tam. Musimy to zrobić w przeciągu 14 do 16 dni. My „musimy", bo taki jest nasz plan, prowadzący nas do celu! Już w Wilnie nam perswadowali, że do Bałtyku popłyniemy najmniej trzy tygodnie. Pobłażliwie uśmiechali się „nędznicy", którzy śmieli wątpić w nasze siły, mówiąc: Ostatecznie zawsze możecie siąść do pociągu i przyjechać z powrotem do Wilna! Tylko my wierzyliśmy że dostaniemy się do morza — tego potężnego, naszego morza. Jeszcze był ktoś, co w naszą podróż nie wątpił. Byli to flisacy. Oni to na tratwach nieraz po dwa miesiące płyną gdzieś, aż za Toruń i dalej, i znów wracają nad kanał Augustowski i znów płyną.

W piękny pogodny dzień przebyliśmy pierwszą śluzę na kanale, na łódce, którą żartobliwie nazwaliśmy „Zaiką". Zaczęła się dla nas długa choć szybko płynąca, obfita w tysiące wrażeń i wydarzeń, przyjemna a ciężka wędrówka.

— Jak we śnie, czy kinematografie, mijają te walki o lepsze z tysiącami tratw na wąskim kanale i Biebrzy, te przeprawy przez setki mielizn, przy wyjątkowo niskim poziomie Narwi i Wisły, te zapasy wcale nie na żarty z potężnemi falami Bugu i Wisły, a nasza łódka płynie wytrwale naprzód. Mijamy pięć śluz na kanale, setki wsi i miejscowości, których się nie widzi, ani z okna pociągu, ani idąc utartemi szlakami, jak miły Goniądz, rozsiadły wśród niezmierzonych błot nad Biebrzą, z opustoszałemi fortami Osowiec, Wizna dymiąca zgliszczami od niedawnego pożaru i wiele innych. Dalej już napotykamy większe miasta: Łomżę z z gościnnem Towarzystwem Wioślarskiem, pamiętną w dziejach naszych Ostrołękę, sympatyczny i schludny Pułtusk, koszarowy Modlin, Płock dumny ze swych tradycyj, Włocławek uprzemysłowiony i posiadający jedną z niewielu w Polsce wzorową przystań wioślarską, Toruń, pierwsze napotkane przez nas miasto pomorskie, odspotykanych, że trudno wyliczyć: katedry, kościoły, wspaniałe budowle, pomniki skarbnice, muzea, mosty coraz to potężniejsze, baty, barki, jachty, berlinki, kutry i luksusowe statki pasażerskie, porty i przystanie statków.

Najmilszą jednak dla harcerza chwilą jest moment zetknięcia się z ludźmi. Mój Boże! ileż to nagadaliśmy się z flisakami z Podlasia, którzy od świtu do nocy pędzą swój żywot żmudny na wodzie, albo z Mazurek zawziętym z nad Narwi i Biebrzy? Któż więcej napatrzył się tym skamieniałym jakby, postaciom rybaków z wędką w garści na maleńkiem czółnie, które sterczą bez ruchu nad wodą, niechętnie zbywają człowieka lakonicznemi odpowiedziami? Kto zna lepiej od nas tych żydów — handlarzy w chałatach, co to uwożą w skrzyniach drewnianych z otworami kilkotygodniowy plon połowu rybaka?

Kto widział uszczęśliwioną twarz robotnika z okolic Radomia, pracującego, wiadomo gdzie go los rzucił, przy faszynie nad Narwią, gdyśmy go poczęstowali menażką gorącego „cacao", naszego „domowego wyrobu"? I cóż mówić o tem, jak zabrzmiała na postoju lub w łodzi pieśń „harcerska, jak dzwon"? Wtenczas i żołnierz wysłużony gromadził się koło naszej ósemki, dopytując się o Wilno, gdzie bywał w czasie wojny i kobiety przystawały gromadnie zdala, ciekawi i dzieci i starcy do nas przychodzili, prosząc, by dalej, wciąż dalej śpiewać. Widać śpiew polski najprościej trafia do polskiej duszy i nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Żywy tego przykład mieliśmy już pod Tczewem na Kaszubach, gdzie w późny wieczór przybiliśmy do brzegu i przy akompanjamencie deszczu pukamy do drzki chaty wieśniaczej o nocleg. Podejrzliwy Kaszub starszy już człowiek, odmówił nam noclegu kategorycznie. odsyła nas do odległego dworu, należącego do jakiegoś Niemca. Widząc jego upór, prosimy, by nam pozwolił, na chwilę złożyć plecaki pod strzechą dopóki deszcz nie przejdzie, poczem pójdziemy szukać noclegu dalej. Na takie ustępstwo zgodził się nieufny wieśniak, a my korzystając z tego, siadamy pod ścianą chaty. Nie tracąc czasu, zaczynamy nucić, ot. tak sobie, jak to codziennie u nas na obozie jest przyjęte. Najpierw idzie, „Na przypiecku", potem „Cylinder", jakaś „Serenada" „Czerwony pan", „Mazury" i t. d. Z początku śpiewamy w ciemnościach, sami, zcicha. Po chwili ktoś wychodzi z chaty i siada na progu słuchając. Ośmieleni, śpiewamy głośniej. Zaczynają się wychylać coraz to nowe postacie z chaty, duże i małe, a wszystko słucha. Po chwili kobieta zaprasza nas do chaty. My nic, tylko śpiewamy i śpiewamy, ale teraz już „całą parą". Idzie „Czemuż ty dziewczyno", „Nie damy Popradowej fali", „Za Niemien het precz" i... stop! przestajemy, bo trzeba iść — deszcz przestał padać. Ale tu następuje już zmiana dekoracyj. My chcemy iść, baba nas zaprasza do chaty. Kaszub się rozgadał i perswaduje, że możeby było lepiej nie chodzić nam już dzisiaj dalej, bo po nocy i w deszcz „ciężko z reksokami" (z plecakami). Wnet się wyjaśnia, że ma stodółkę pełną świeżego siana. Ktoby się wahał, pakujemy się do sąsiecka.

Tak! stoczyliśmy owego wieczoru walkę ciężką, cięższą od tej, którą Jagiełło stoczył pod GWrunwaldem z krzyżakami, bo on krzyżaków pokonał, a myśmy podbili Kaszubę, którego przez setki lat nie mógł zwyciężyć krzyżacki Prusak. pokonaliśmy go bez broni, a tylko pieśnią, polską pieśnią. Zato też zwycięstwo wykorzystaliśmy należycie.

Pomorskie miasta zrobiły na wilnianach wielkie wrażenie. Piękne budynki, parki i ogrody, czystość i porządek, wszystkim zaimponowały. Coraz częściej się ktoś odzywał: „Gdyby tak u nas w Wilnie".... ale zwykle kończył, widocznie przeczucie mu mówiło, że marzenia nasze się już częściowo zrealizują w czasie naszej nieobecności.

Jedno nas tylko uderzyło, mianowicie to, że wszędzie słychać mowę niemiecką, choć statystyka wykazuje we wszystkich miastach większość polską. Słyszę właśnie, a było to w Gniewie, rozmawiającego po niemiecku jegomościa. Zagaduję go po polsku, prosząc o informacje. Zaczął ze mną bardzo grzecznie rozmawiać po polsku. W końcu pytam się go, czy w Gniewie jest dużo Niemców. „Nie, u nas jest Niemców bardzo mało, prawie sami Polacy". Cóż do licha, czy on kpi? pomyślałby ktoś nie znający stosunków na Pomorzu. Wszędzie słychać szwargot niemiecki, wszędzie pełno Niemców, pocóż jeszcze ci Niemcy ostrzą swe apetyty na „korytarz gdański", kiedy go i tak mają w swoich rękach? Ale tu zachodzi pewien ciekawy, a zarazem i smutny objaw psychiki dzisiejszego Polaka. Polak wychowany w ciężkiej niewoli, nosi w sobie jej piętno. Objawia się ono w tem, że język polski nie jest odpowiednio szanowany przez większą część narodu polskiego. Stosunkowo mało Polaków nie umie po rosyjsku, lub po niemiecku. Wielka część ludności polskiej szczególnie na Kresach państwa, a więc tam, gdzie narodowość polska jest zagrożona, a w każdym razie potrzebuje pomocy, rozmawia chętnie. czy trzeba, czy nie trzeba,językiem dawnych zaborców, u nas na Kresach wschodnich, nie rzuca się to tak bardzo w oczy, ze względu na bankructwo państwowości rosyjskiej. Daleko gorzej jest na zachodzie Polski. Byłem swego czasu świadkiem, jak na jednym z kursów dla instruktorek harcerskich z Górnego Śląska— uczestniczki, rozmawiały między sobą na uboczu po niemiecku. Jakto? Taki człowiek, a jest ich na zachodnich Kresach dużo, jest uświadomionym Polakiem, czy Polką, nienawidzą Niemców, mógłby w każdej chwili przysiąc, że narodowość jego jest polską, ale dla wygody i z przyzwyczajenia mówi najczęściej nie po polsku, jakby tego wymagała, już nie mówiąc o dumie narodowej, prosta logika, a właśnie po niemiecku.Jaki jest tego skutek? Dzieci mówią słabo po polsku, a Niemcy nie potrzebują się wcale uczyć w Polsce po polsku, bo się mogą w każdej chwili doskonale porozumieć z polską większością po niemiecku. Co najgorsza to to, że w takich warunkach ślady niewoli znikają w Polsce bardzo powoli, a mniejszość narodowa, jak również i zagranicą, niema do naszego języka zaufania i szacunku.

Zatem, jakkolwiek ta skorupa niemieckości na Pomorzu i wogóle w miasteczkach b. zaboru pruskiego jest pozorną, stanowi poważną przeszkodę dla szerzenia kultury polskiej na Kresach zachodnich.

Tymczasem mijamy słupy kilometrowe, stojące na brzegach Wisły, jak wędrowiec kamienie przydrożne. Mieliśmy już 717 klm. jazdy wodą za sobą, gdy nasza łódź stanęła pod murem chińskim, jakim się mimo wszystko oddziela od Polski, „wolne" miasto Gdańsk. Wszystkie trudności przebycia tego muru przełamaliśmy dość prędko.

A śpieszyliśmy co sił, boć pilno nam było zobaczyć nasze morze.

Pod Kamienną Górą w GWdyni nastąpił historyczny wprost moment naszego życia. Ujrzeliśmy poraz pierwszy morze — polskie morze. Wrażenie było ogromne. Wpierw huknął z ośmiu piersi gromki okrzyk. To pozdrowienie morza z Wilna, to znak, że Wilno czuwa! Wkrótce jednak wszystko umilkło. Z zapartym oddechem stała nasza growadka, a oczy pochłaniały bezkres i bezmiar morza.

Morze! Ty ogromne, bezkresne morze, do którego wszystko mimo woli dąży, do którego nasza Królowa rzek Wisła drogę nam wskazuje! Morze, o które całe stulecia nasi ojcowie walczyli. Morze, któreś było powodem tylu klęsk, a zarazem i pełnych chwały zwycięstw oręża polskiego! Kochamy Cię i oddajemy Ci serca nasze, zato żeś nie pozwoliło zniszczyć ludu polskiego i zachowało nam język polski! Ty kochane nasze Polskie Morze!" Taką pieśń śpiewały harcerskie dusze w ciszy, pod Kamienną Górą nad Bałtykiem.

Zawarliśmy znajomość z morzem na zawsze.

Wrażenia morza nie wypadły z naszej pamięci, ani przepiękne widoki Szwajcarji Kaszubskiej, ani to, co widzieliśmy w Bydgoszczy i Poznaniu.

Toteż teraz, po powrocie do Wilna, (a wrócili wszyscy do domowych ognisk cali, z tą tylko różnicą, że jeszcze mocniej opaleni, jeszcze więcej silni i zahartowani) postanowiła Błękitna Jedynka Wileńska Drużyna Harcerska oddać się pracy żeglarskiej, by w przyszłości nietylko zdobywać rzeki, ale znaczyć za sobą szlaki morskie, bo jak nasza piosnka mówi,

„to życie do zwycięstw i trwóg,
„do zwycięstw radosnych prowadzi,
„a komu radości tej próg
„przekroczyć i zaznać dał Bóg,
„ten morza już nigdy nie zdradzi!" —

Ka—El.

Kto z właścicieli gospodarstw mniejszych chce mieć prawdziwie dobrą młocarnię, niech kupi „Kutnowiankę" sztyftową, cepową lub szerokomłotną, kto jaką chce, każda z nich będzie jednakowo dobrą: zaś maneże do nich „Orzeł" Daw, lub C.

Znajdziecie te znakomite maszyny w składzie Zygmunta Nagrodzkiego w Wilnie, ul. Zawalna Nr. 11-a. Kto chce dostać na wypłatę, niech przedstawi składowi poświadczenie Gminy o tem co ma.

—8

TRAGEDJA GALERJI MILEWSKIEGO.

W *Czasie* krakowskim spotykamy następujący ciekawy artykuł p. Kleina o galerji p. Korwin-Milewskiego.

Jedną z najpiękniejszych kolekcyj malarstwa polskiego była galerja hr. Korwin-Milewskiego. Warto jej poświęcić nieco uwagi. Na parę dziesiątków lat przed wojną zgromadził hr. Korwin-Milewski kolekcję obrazów najlepszych ówczesnych malarzy, należących przeważnie do szkoły monachijskiej, lub hołdujących kierunkowi impresjonizmu francuskiego. Kupował on i zamawiał obrazy wprost u malarzy. Prócz tego—na wzór florenckich Uffiziów postanowił stworzyć galerję autoportretów malarzy i zgromadził ich blisko dwadzieścia, malowanych na zamówienie. I tak powstała kolekcja, liczaca około dwustu pięćdziesięciu dzieł malarstwa polskiego. Najpiepiej i najliczniej była zobrazowana twórczość artystyczna ostatniej ćwierci XIX wieku. Wszyscy wybitni artyści owych czasów mieli w tym zbiorze po kilka lub kilkanaście najlepszych swych dzieł. Niektórych malarzy n. p. Aleksandra Gierymskiego zakupywał wprost wszystko. Inni zaś jak np. W. Wodzinowski malowali wyłącznie dla niego. Marzył on o tem, aby móc z dzieł każdego artysty stworyć osobną salę. W r. 1893 lub 1894 przyjechał do Krakowa, aby tu własnym kosztem wybudować monumentalny, wielki gmach i w nim urządzić galerję, któraby była prawdziwą chlubą kultury kraju. Chciał przytem gmach i całe zbiory darować miastu wraz z osobnym funduszem na utrzymanie galerji. Zażądał jedynie, by mu miasto dało grunt pod budowę gmachu na placu Szczepańskim, mniej więcej tam, gdzie dziś stoi gmach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Z tym projektem wystąpił do ówczesnego prezydenta Krakowa Józefa Friedleina, który po zasiągnięciu opinji rady miejskiej odrzucił propozycję Milewskiego. I w ten sposób unicestwiono szlachetny zamiar stworzenia galerji w kraju. Milewski bowiem dotknięty do żywego odmową prezydenta, zarzucił zupełnie zamiar urządzenia galerji w kraju i wywiózł wszystkie swe zbiory zagranicę. Od arcyksięcia, następcy tronu Ferdynanda d'Este kupił wyspę S-ta Catarina na Adrjatyku naprzeciw Rovigno i tam kosztem miljonów wybudował wspaniały pałac ze stylowym parkiem. Wnętrze pałacu wypełnił zbiorami obrazów, które niebawem stały się głośne w świecie. Wyspa S-ta Catarina była odwiedzaną przez cudzoziemców. Już przedtem kolekcja Milewskiego zyskała ogromny rozgłos, wskutek wystawy, urządzonej w wiedeńskim Künstlerhausie. Była ona prawdziwą sensacją i cały Wiedeń przez parę tygodni pozostawał pod wrażeniem tej pięknej kolekcji.

Tak więc dobrowolnie pozbyto się tego wyjątkowego zbioru. Wypchano go niejako gwałtem zagranicę. Ale na tem nie koniec. Jeszcze raz powtórzyła się sposobność zakupienia tej galerji. Bo oto po śmierci hr. Milewskiego spadkobiercy postanowili ją zlikwidować i zwrócili się do rządu polskiego, proponując kupno całego zbioru za tanią stosunkowo cenę. Ale napróżno. Ani departament sztuki w Warszawie, ani muzea nie chciały zupełnie się zająć i zastanowić nad kupnem tej wyjątkowej kolekcji. Wobec tego została ona rozsprzedaną w Wiedniu. Kupował, kto chciał. Wiele tych wspaniałych płócien poszło w obce ręce. Wiele rozkupili handlarze sztuki. Między innymi warszawski antykwarz Abe Gutnajer zakupił szereg dzieł Chełmońskiego, Gierymskiego, Czachurskiego, Matejki, Wyczółkowskiego i t. d. Od tego dopiero Muzeum warszawskie odkupiło kilka obrazów, wśród nich słynny autoportret Matejki, płacąc o wiele razy wyższą cenę.

Wracając z Włoch z początkiem września, umyślnie zatrzymałem się w Wiedniu. Doniesiono mi bowiem, że mogę zobaczyć ostatnią cząstkę galerji Milewskiego, jeszcze niesprzedaną. Udałem się pod wskazanem adresem i tam zaprowadzono mnie do małej izdebki strychowej, gdzie zwalonych na kupę naliczyłem trzydzieści kilka wspaniałych dzieł sztuki. Popękane, pogniecione, żarte kurzem strychowym, oparte jeden o drugi— niszczeją te piękne okazy sztuki. Zastałem tam ową kolekcję autoportretów naturalnej wielkości, po kolana, w pozie stojącej. Jest ich jeszcze piętnaście ogromnych płócien, a w tem dwa świetne autoportrety Jacka Malczewskiego. A. Gierymskiego, Czachurskiego, Żmurki, Axentowicza (z małych lat), Kazimierza Pochwalskiego, Anny Bilińskiej, Ludwika Delaveaux, Alfr. Wierusz Kowalskiego i in. Oprócz tych widziałem dalej przepiękny wielki obraz „Anioł Pański". Al. Gierymskiego z r. 1890, malowany przy nadchodzącym zmroku, i drugi Witolda Pruszkowskiego „Wizja", dla których miejsce—w rzędzie najświetniejszych płócien malarstwa polskiego. Oprócz tych stały tam jeszcze ogromne płótna Malczewskiego, Wodzinowskiego, Wywiórskiego i innych, lecz wskutek braku miejsca nie mogłem je ani odsunąć od ściany, ani oglądać. Uciekłem wkońcu z tego pokoiku strychowego. Nie mogłem już patrzeć więcej na tę cichą tragedję polskiej galerji. Oto reszta jej, która nie znalazła nabywców, bo portrety własne albo tematy narodowe to dla obcych mniej ciekawe objekty. A ponieważ kraj, t. j. zbiory rządowe, muzea, wreszcie bogate jednostki tych wspaniałych dzieł sztuki nie potrzebują — więc skazane na zniszczenie, zwolna niszczeją.

Tyle się mówi i pisze o potrzebach kulturalnych i artystycznych narodu polskiego. W Warszawie budują olbrzymi gmach muzeum, urządza się wystawy sztuki polskiej zagranicą, wydaje się dziesiątki tysięcy, a nawet setki na szerzenie sztuki polskiej „wśród obcych".To wszystko robi się dlatego, aby przekonać zagranicę, że Polacy są narodem o wysokiej kulturze. A tymczasem tragedja galerji Milewskiego i jej lekkomyślne zmarnowanie jakże przeczy tym słowom.

ŁADOWANIE i NAPRAWA
AKUMULATORÓW
TANIO, FACHOWO, SZYBKO,
Tanie i najtrwalsze akumulatory anodowe, katodowe, samochodowe i inne.
Zakłady Akumulatorowe i Elektrotechniczne
Elektro-Technik Michał Girda
Wilno, Szopena 8. (przy dworcu)

WĘGIEL opałowy, kowalski i drzewny.
KOKS z kopalń Górnośląskich z dostawą własnym taborem w każdej ilości.
Wszelkie materjały budowlane, jak to: cegłę, wapno, papę, smołę, blachę, gwoździe, okucia okienne, drzwiowe i piecowe poleca.
D. H. K. Zdanowski i S-ka
Wilno Mickiewicza 34. Tel. 370.

Afganistan monarchją konstytucyjną

Król Afganistanu Ammanulah-Chan niezwłocznie po swym powrocie z podróży europejskiej przystąpił do przeprowadzenia dalekoidących reform w swej wielkiej, a tak zaniedbanej ojczyźnie. Afganistan, który do niedawna jeszcze był typowem azjatyckiem państwem absolutystycznem, przeistacza się obecnie — wprawdzie powoli, ale systematycznie — w monarchję konstytucyjną.

W ostatnich dniach sierpnia i na początku września odbywały się w stolicy Afganistanu, Kabule, obrady t. zw. „zgromadzenia przedstawicieli ludowych", — po afgańsku „dżirga", — które na wniosek padyszacha opracowało i uchwaliło cały szereg reform konstytucyjnych. Dotychczas „dżirga" była jedynie izbą doradczą, zwoływaną od króla w razie potrzeby tylko od czasu do czasu. Obecnie z woli monarchy podniesiona ona została do godności prawdziwego parlamentu, a więc stałego ciała ustawodawczego. Nowa „dżirga" liczyć będzie 150 posłów, wybieranych bezpośrednio przez lud, przyczem prawo głosowania przysługiwać będzie wszystkim obywatelom, którzy ukończyli lat 20 i umieją czytać i pisać. Ostatni warunek oczywiście ilość wyborców znacznie ograniczy, ale młodej monarchji konstytucyjnej w pierwszych latach jej istnienia nie wyrządzi to z pewnością uszczerbku. Zresztą szkolnictwo afgańskie zaczyna się ostatnio bardzo obiecująco rozwijać, o czem najwymowniej świadczy fakt, iż dzisiaj już w szkołach pobiera naukę 510,000 uczniów.

Biernego prawa wyborczego pozbawione będą w Afganistanie osoby wojskowe i urzędnicy, dalej ci obywatele, którzy pierwotnie poddanymi afgańskimi nie byli i obywatelstwo państwowe uzyskali w drodze naturalizacji, wreszcie osoby, karane za rozmaite przestępstwa. Parlament afgański obradować będzie 8 miesięcy w roku, pozostałe zaś cztery miesiące przypadać będą na ferje parlamentarne. Wszystkie uchwały parlamentu przedkładane będą do zatwierdzenia padyszachowi.

Na ostatniej sesji „dżirgi" poszczególni ministrowie wygłosili dłuższe przemówienia, dotyczące ich działalności resortowej. Tak więc minister spraw zagranicznych zaznajomił członków izby z sytuacją w dziedzinie afgańskiej polityki zagranicznej, stwierdzając, między innemi, że Afganistan zamierza w czasie najbliższym podpisać pakt przyjaźni z Hedżasem, że z Indjami Brytyjskiemi zawarto umowę o ruchu granicznym, że wkrótce sfinalizowane zostaną rokowania z Rosją, że nareszcie Polska i Szwecja zorganizować zamierzają w Kabulu już w czasie najbliższym własne placówki dyplomatyczno - konsularne.

Minister spraw wewnętrznych zakomunikował parlamentowi, że rząd pracuje obecnie nad projektem budowy szeregu nowych dróg bitych i linij telegraficznych, że przewidziana jest nadto budowa stacyj radjowych i trzech linij kolejowych. Wszystkie powyższe projekty budowlane wykonane zostaną przez firmy francuskie i niemieckie.

Minister skarbu stwierdził w swem exposé, że dochody państwa już od szeregu lat wykazują tendencję zwyżkową, że zapasy gotówki wzrosły w ciągu ostatnich trzech lat sześciokrotnie, a obieg pieniędzy srebrnych powiększył się o 65.000.000 afganów.

Ze sprawozdania ministra handlu wynika, że w ostatnich czasach na terenie Afganistanu powstało 10 nowych towarzystw handlowych i że eksport afgańskich produktów rolnych zagranicę bardzo pomyślnie się rozwija.

Minister oświaty podał do wiadomości parlamentu, że rząd przystąpił niedawno do zakładania szkół żeńskich, dotychczas w kraju tym zupełnie nieznanych. W szkołach średnich kształci się obecnie w Afganistanie 4.500 uczniów. Zdolniejszych absolwentów szkół średnich rząd wysyła zagranicę, gdzie mogą oni swe wiadomości w należyty sposób uzupełnić. Wydatki skarbu państwa na cele szkolnictwa wynoszą rocznie 6.000.000 rupij. Rząd otacza też specjalną opieką szpitalnictwo publiczne, budując coraz to nowe szpitale i sprowadzając z zagranicy lekarzy — specjalistów. W ciągu ostatnich trzech lat skorzystało z pomocy lekarskiej około 650.000 afgańczyków, co jak na tutejsze stosunki, jest liczba wprost imponującą, bowiem ludność miejscowa do niedawna jeszcze sztuki lekarskiej wogóle nie uznawała.

Bardzo ożywiona dyskusja wywiązała się w parlamencie po przemówieniu ministra spraw wojskowych. „Dżirga" przyjęła ostatecznie ustawę o obowiązku powszechnej służby wojskowej, któremu podlegać będą wszyscy mężczyźni od lat 17 —70. Czynna służba wojskowa trwa trzy lata, od 17 do 20 roku życia. Kto uznany zostanie przez komisję poborową do służby wojskowej, ten bezwarunkowo musi powinności swej uczynić zadość. „Wykupywanie się" od obowiązku służby wojskowej jest niedopuszczalne.

Rząd afgański przeprowadza obecnie ogólną reorganizację armji. Wszystkie oddziały piechoty otrzymają karabiny maszynowe. Administracja wojskowa zakupiła już armaty wszelkich kalibrów, karabiny i samoloty, Z Włoch sprowadzono nawet urządzenie farbyki amunicji. W kabulskiej akademji wojennej kształci się w chwili obecnej 200 oficerów, dalszych zaś 200 oficerów przebywa na studjach zagranicą, w Rosji, Italji, Francji i Niemczech. W najbliższym czasie uda się na studja 20 oficerów afgańskich do Londynu.

Na temat reformy wojskowości afgańskiej przemawiał w parlamencie sam król Ammalulah, który oświadczył, między innemi, że państwo rozbudowie swych sił zbrojnych poświęcić musi szczególną uwagę. Ponieważ w chwili obecnej armja afgańska rozporządza tylko 53.000 karabinów, a w razie wybuchu wojny zapotrzebowanie będzie daleko większe, zachodzi potrzeba zakupienia jeszcze 50.000 karabinów i większej ilości amunicji. Sprawa należytego uzbrojenia wojska powinna być główną troską obywateli państwa, którzy przyczynić się powinni do tego, by rząd dysponować mógł dostatecznemi na cel ten środkami pieniężnemi. Dlatego też każdy obywatel afgański, który ukończył lat 15, winien złożyć dobrowolną ofiarę w wysokości conajmniej 5 afganów na „fundusz uzbrojeniowy". Chcąc dać swym współobywatelom dobry przykład, jeden z członków izby natychmiast po przemówieniu króla ofiarował na fundusz ten 100.000 afganów.

Na wniosek padyszacha „dżirga" skasowała wszystkie tytuły i ordery z wyjątkiem orderu „niezależności", zarządzając równocześnie, iż obywatelom Afganistanu nie wolno przyjmować żadnych orderów zagranicznych. Ponadto skasowane zostały wszystkie „świąteczne" uniformy oficerów i innych dygnitarzy państwowych.

„Dżirga" opracowała i uchwaliła nowy kodeks karny i nowe przepisy o postępowaniu sądowem. Dalej przyjęto projekt ustawy o zorganizowaniu najwyższej izby kontrolnej i rewizyjnej, jako też projekt ustawy, zwalczającej łapownictwo i nadużywanie władzy przez urzędników państwowych. Projekt ustawy o reformie prawa małżeńskiego, przewidujący ustalenie minimalnej granicy wieku dla osób, pragnących wejść w związki małżeńskie, został przez „dżirgę" odrzucony.

Na wniosek króla izba przyjęła dalej nową ustawę, regulującą sprawę następstwa tronu. W myśl tej ustawy Afganistan jest monarchją dziedziczną, przyczem następcą tronu jest najstarszy syn monarchy i jego małżonki, którą król przedstawić musi parlamentowi. Po uchwaleniu tej ustawy Ammatowi Chan wśród ogólnego entuzjazmu przedstawił izbie swą małżonkę Sorajję i następcę tronu Rachmatullę..

Dalej zatwierdził parlament kabulski projekt nowego godła państwowego oraz projekt nowej flagi narodowej. Dotychczasową czarną flagę zastąpi flaga trójkolorowa: czarno - czerwono - zielona. Wnosząc projekt zmiany barw narodowych, padyszach powiedział: Kolor czarny oznacza naszą czarną przeszłość pod obcem panowaniem, kolor czerwony oznacza krew, którą przelaliśmy w walkach o niepodległość ojczyzny, kolor zielony ma być symbolem dobrobytu narodowego i nadziei na przyszłość". Nowe godło państwowe przedstawia dwa snopy na tle gór, z wschodzącem słońcem i złotą gwiazdą.

Nie ulega wątpliwości, że Afganistan pod rządami energicznego, młodego i postępowego monarchy już wkrótce odgrywać będzie pierwszorzędną rolę w życiu współczesnej Azji, a dzięki swym warunkom geograficznym stanie się doniosłym czynnikiem w rozwoju współzawodnictwa sowiecko - angielskiego na terenie Azji.

N.

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych oraz atonji przewodu pokarmowego naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" zapewnia łagodne wypróżnienie. Żądać w aptekach i drogerjach.
Wydz. Zdr. Nr 44. 12|IV 1927 r.

„Wiera Mircewa"
Dziś ost. dzień w kinie „HELIOS"

Wystarczy jeden raz
kupić
OBUWIE
marki N. B. R.

aby stale
TEJ TYLKO MARKI
poszukiwać przy kupnie.
Żądać wszędzie.

Pomyślcie o biednych ślepych dzieciach

złóżcie kilka złotych na kupno aparatu radjowego dla internatu dzieci niewidomych.

Proces Marjawitów.

9-ty dzień procesu. — Co to jest „kościół" filadelfijski.

Przez salę sądu w Płocku nigdy chyba nie przesuwał się tak straszliwy koszmar zbrodni ludzkiej, świadczący o deprawacji ludzkiej, jak podczas procesu Marjawitów.

Nieprzerwanym łańcuchem wlecze się bolesna gehenna nędzy i upadku, padają słowa oskarżeń przeciwko człowiekowi, który dopuścił się największej może zbrodni — zbrodni deprawacji.

Aczkolwiek proces trwa już dziewiąty dzień, jednakże nie zanosi się zupełnie na jego zakończenie. Przypuszczenia, iż skończy się on 15 października są dosyć problematyczne i prawdopodobnie proces przeciągnie się znacznie dłużej, tembardziej, że pozostało jeszcze do przesłuchania 60 świadków, którzy dorzucą jeszcze niejeden dowód do zbrodni Kowalskiego.

Rozprawy piątkowe rozpoczęły się zeznaniami dalszych świadków, składanemi również przy drzwiach zamkniętych. Najbardziej obciążającemi dla Kowalskiego są zeznania b. duchownego marjawickiego Dziewulskiego, który z roli świadka przechodzi do roli oskarżyciela, obwiniając go o szereg zbrodni przeciw moralności i etyce.

Po południu rozprawy rozpoczęły się jawnie odczytaniem zeznań świadka Marji Selmonowiczowej, która jakiś czas była nowicjuszką w klasztorze, a który opuściła z powodu zbyt konfidencjonalnych stosunków zakonników z moskalami i rozpustnej atmosfery panującej w klasztorze.

Świadek była również częstokroć nagadywaną i niepokojoną przez Kowalskiego, jednakże bezskutecznie.

Zeznanie, również pisemne, świadka Antoniny Wasilewskiej, jest bardzo potępiające dla oskarżonego i mniej więcej identyczne z poprzedniemi.

Kowalski miał 12 małżonek. Feldman i Przysiecki po 2 żony. Przed wyznaczeniem duchownym marjawickim żon mistycznych Kowalski w tajemniczych okolicznościach wprowadza je do trzech stopni łask przy godach barankowych.

Podczas takiej uroczystości, z internacie klasztornym grano i śpiewano, odbywało się przedstawienie, podczas którego Kowalski pozwalał sobie na różne poufałości w stosunku do zakonnic.

Pod nazwą kościoła filadelfijskiego rozumie się grono tych zakonnic, które bądź są małżonkami duchownych marjawickich, bądź są kandydatkami. Nazwa ta jest używana w przenośni a rytuał przyjęcia połączony jest z czynami niemoralnemi. Kto trafił do tej grupy, musiał mieć albo stosunki z Kowalskim, albo w najlepszym razie uprawiane z nim były czyny lubieżne.

W zeznaniach świadka nie brak też szczegółów drastycznych potwierdzających całą rozwięzłość życia Kowalskiego.

Po Wasilewskiej będzie przesłuchiwany urzędowy obrońca klasztoru marjawickiego duchowny marjawicki Nowakowski.

Kat Maciejewski pierwszy raz w Wilnie

Stracenie Aziulewicza.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym przybył do Wilna kat p. Maciejewski celem wykonania wyroku śmierci na osobie Aziulewicza, mordercy małżonków Masłowskich, córki ich oraz robotnika.

Wstrząsający ten dramat miał miejsce w miejscowości Leśniczówka wpobliżu Landwarowa. Kara śmierci przyznana przez Sąd Okręgowy została następnie zatwierdzona we wszystkich instancjach, a Pan Prezydent, do którego łaski odniósł się Aziuliewicz nie skorzystał z tego prawa.

Egzekucja odbędzie się prawdopodobnie we wtorek na jednym z dziedzińców więzienia łukiskiego. Będzie to w Wilnie pierwszy wypadek stracenia skazańca przez powieszenie.

Skarb w folwarku Jakóbki.

W folw. Jakóbka gm. Worn. pow. Wil. Trockiego przez robotników znaleziono w ziemi dwie skrzynki ze srebrem i monetami z zrugiej połowy XVIII wieku. Część monet robotnicy skradli.

Wartość znalezionych monet i srebra wynosi około 1 i pół mil. złot.

Obława na dziki i wilki

Dziś dnia 30 września, z inicjatywy wojta gm. Olkienickiej p. Łopatto, na terenie gm. Olkienickiej. W obławie wezmą udział około 100 osób i miejscowa ludność. W obławie odbędzie się obława na dziki i wilki zaproszonych

W poniedziałek, dn. 1 października, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Ś. † P.

Marji z Wendorffów BUKOWSKIEJ

odbędzie się w Wilnie, w kościele św. Jana, o godz. 10-ej rano, nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy,

o czem zawiadamia MĄŻ.

KRONIKA

NIEDZIELA **30** Dziś Hieronima jutro Jana z Dukli

Wschód sł. g. 5 m. 27

Zach. sł. o g. 17 m. 37

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.

z dnia - 29-IX 1928 r.

Ciśnienie średnie w m.	60
Temperatura średnia	+ 11°C.
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Połud.-zachodni.

Uwagi: Pogodnie.

Minimum za dobę —°C.

Maximum na dobę 15°C.

Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia

KOŚCIELNA.

— **Triduum w kościele św. Jana.** Dziś w niedzielę 30 września, w poniedziałek i we wtorek w kościele św. Jana odprawiane będą nabożeństwa ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Początek w niedzielę o godz. 5 i pół po południu, w inne dni rano o godz. 7-ej Msza św. i wieczorem o godz. 5 i pół nauka ze stosownem nabożeństwem.

URZĘDOWA.

— **Wojewoda warszawski zwiedza Wystawę Regjonalną.** W dniu wczorajszym w celu zwiedzenia Wystawy Regjonalnej oraz instytucyj samorządowych Wojewoda warszawski Stanisław Twardo w towarzystwie naczelnika wydziału samorządowego oraz wyższych urzędników Województwa warszawskiego.

Jednocześnie w tym dniu zwiedziły Wystawę Regjonalną wycieczki Starostów i przedstawicieli Wydziałów Powiatowych Województwa Tarnopolskiego.

— **Egzamina w Państwowej Szkole Położnych.** W dniu 2 października rb. odbędzie się egzamin ostateczny dla uczennic kończących Państwową Szkołę Położnych w Wilnie. Do egzaminu staje 70 uczennic.

— **Z pobytu p. Wojewody w Gródku pod Mołodecznem.** W dniu wczorajszym przybył tu p. Wojewoda w towarzystwie przedstawiciela władz z p. prezesem Dyr. Poczt i Telegrafów inż. Żółtowskim na czele.

Przy wjeździe do Gródka p. Wojewoda wysłuchał raportu na posterunku policji przod. Butkiewicza poczem witany był przez wojta gminy p. Ignatowicza, księży Kozłowskiego i Betanina oraz nacz. urzędu pocztowego p. Nosowicza. Pan Wojewoda odpowiadając na przemówienia podziękował za serdeczne przyjęcie oraz nawoływał do solidarnej pracy na polu społecznem.

Po zakończeniu powitania p. Wojewoda przeprowadził lustrację Urzędu Gminnego a w godzinach popołudniowych p. pr zes Żółtowski zlustrował Urząd pocztowy.

— **Subwencja Ministerstwa na Dom Ludowy KOP'u.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na wniosek Wojewody Wileńskiego asygnowało 2000 zł. tytułem subwencji na urządzenie wnętrza Domu Ludowego w Niemenczynie wybudowanego z inicjatywy i własnemi środkami przez KOP.

— **W sprawie nominacji vice - wojewody Wileńskiego.** W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość o przewidywaniach na temat desygnowania p. Naczelnika Kirtiklisa na stanowisko wicewojewody. Obecnie dowiadujemy się z zupełnie wiarogodnego źródła, że dekret nominacyjny nie będzie podpisany przed listopadem.

Przy omawianiu kandydatury na stanowisko zajmowane dotychczas przez p. Kirtiklisa brana jest pod uwagę osoba mjr. Zawistowskiego.

— **Generał Konarzewski w przejeździe przez Wilno.** W dniu wczorajszym przejeżdżał przez Wilno udając się do majątku swego wpobliżu Podbrodzia vice - minister spraw wojskowych p, gen. Daniel Konarzewski.

MIEJSKA.

— **Prace nad ustaleniem budżetu miejskiego na rok 1929 - 30.** Magistrat m. Wilna przystępuje z dniem jutrzejszym do prac nad ustaleniem budżetu miejskiego na rok 1929 - 30. Jak wiadomo rok budżetowy w Magistracie m. Wilna rozpoczyna się z dn. 1 kwietnia 1929 r.

— **Bank Gospodarstwa Krajowego odmówił Magistratowi kredytów na przebudowę b. ratusza.** W związku z projektem przebudowy gmachu b. ratusza, Magistrat m. Wilna zwrócił się w swoim czasie do Banku Gospodarstwa Krajowego z prośbą o udzielenie mu na ten cel pewnych kredytów. Dowiadujemy się, iż z pewnych niewyjaśnionych dotąd przyczyn prośba Magistratu została nieuwzględniona.

W związku z tem też, o ile Magistrat nie zdobędzie się na potrzebne kredyty z innego źródła to zaprojektowana sprawa przebudowy gmachu ratuszowego stanie na martwym punkcie.

— **Posiedzenie miejskiej komisji finansowej.** We wtorek dnia 2 października rb. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Magistracie posiedzenie miejskiej komisji finansowej. Rozpatrzone będą następujące sprawy:

1) Wniosek w sprawie zmniejszenia do 1 proc. miesięcznie pobieranych kar za zwłokę od podatków komunalnych (zgłoszony na posiedzeniu Rady Miejskiej 13. 9. rb.)

2) Wniosek w sprawie udzielenia jednorazowej subwencji dla szkół żydowskiego Centralnego Komitetu Oświaty w sumie 50 tys. zł. wraz z poprawką w sensie udzielenia jednorazowego subsydjum wszystkim żydowskim szkołom powszechnym (zgłoszony na posiedzeniu Rady Miejskiej 13. 9. rb)

3) wniosek w sprawie przeniesienia kredytów w budżecie 1928 - 29 r.

4) Sprawa budowy domu robotniczego.

— **Miejskie roboty inwestecyjne..** Jak wiadomo, poszczególne Towarzystwa spółdzielcze w Wilnie wniosły w swoim czasie do Magistratu m. Wilna prośby o udzielanie im pewnych kredytów na budowy własnych domów spółdzielczych, które też niebawem akceptowane zostały przez Radę Miejską. Spółdzielnie te jednak, akceptowane im kredyty na sumę około 1,000,000 zł. dotąd nie wykorzystały. Wobec tego też, Magistrat m. Wilna postanowił niewykorzystaną dotąd sumę przekazać na miejskie roboty inwestecyjne jak na elektryfikację poszczególnych dzielnic miasta a szczególnie nieoświetlonych dotąd przedmieść i uporządkowanie drzewostanu znajdującego w obrębie miasta, oraz wszystkich ogrodów miejskich. Zakończenie tych robót ma nastąpić jeszcze w roku bież.

Natomiast wobec wyczerpania kredytów przeznaczonych na uporządkowanie dróg i chodników miejskich, roboty te zostaną narazie wstrzymane.

WOJSKOWA.

— **Jacy poborowi rocznika 1904 zostają obecnie wcieleni.** Wraz z wcielanym obecnie rocznikiem 1907 otrzymują karty powołania osoby, urodzone w roku 1904, które dotychczas w wojsku czynnem nie służyły Osoby takie były zaliczone do nadliczbowych i w myśl starych przepisów zaliczone zostały jeszcze w roku ubiegłym, po zwolnieniu tego rocznika do rezerwy. Jednak wcielanie tych poborowych rocznika 1904 do szeregów zostało wprowadzone już na mocy nowej ustawy, według której do 25 lat każdy nadliczbowy może być przez władze wojskowe wezwany do służby czynnej. To też rocznik 1903 nie będzie wcielony, może on być jedynie powołany na ćwiczenia, natomiast rocznik 1904 przejdzie normalne przeszkolenie wojskowe. Prawdopodobnie wcielani obecnie z rocznika 1904 będą przetrzymani w wojsku krócej i zamiast pełnego okresu służby zostaną zwolnieni do rezerwy za rok wraz z rocznikiem 1906.

POCZTOWA.

— **Inspekcja urzędów i agencyj pocztowych na terenie pow. Wolejskiego i Mołodeczańskiego.** Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie p. inż. Żółtowski po dokonaniu inspekcji w pow. Święciańskim wyjechał onegdaj na inspekcję urzędów i agencyj pocztowych rozlokowanych na terenie powiatów Wilejskiego i Mołodeczańskiego. Powrót p. prezesa z tej inspekcji nastąpi prawdopodobnie w dniu dzisiejszym względnie jutro rano.

KOMUNIKATY

— **Na rzecz ochronek Pracy Społecznej Kobiet** w Wilnie, znajdujących się na Nowych Zabudowaniach i Zwierzyńcu w dniu 7 października rb. odbędzie się wielka loterja fantowa.

— **Zarząd Stowarzyszenia „Rodzina wojskowa"** w Wilnie podaje do wiadomości członkiń i sympatyków tak ze sfer wojskowych jak i cywilnych, że z dniem 15 października br. zostaną uruchomione kursy kroju i szycia, malarstwa i robót ręcznych. Wpisy na powyższe kursy przyjmuje sekretarjat Stowarzyszenia w poniedziałki i czwartki od godz. 17-ej do 19-ej w gmachu „Domu Oficera Polskiego" przy ul. Mickiewicza Nr. 13.

PP. Oficerowie i Panie, pragnące należeć do „Kółka Dramatycznego Rodziny Wojskowej" zechcą również zgłosić się w wymienionych wyżej dniach w sekretarjacie „Rodziny wojskowej".

— **U Techników.** Dnia 5 października r. b. w piątek o godz. 8.30 w sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33), wygłosi odczyt inż. E. Rouba pod tytułem: „Wentylacja gmachów publicznych" Wejście dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości bezpłatnie.

— **Szkoła baletowa.** Otwarta została szkoła baletowa p. Sawinej - Dolskiej w Domu Rosyjskim (ul. Mickiewicza 22 - 43). Zapisy we wtorki i soboty od 4 - 6 wiecz.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia")** Dziś po raz trzeci ostatnia nowość teatrów europejskich, lśniąca dowcipem i paradoksem, komedja R. Bernauera i R. Oesterreichera „Pieniądz leży na ulicy", entuzjastycznie przyjmowana przez premjerową publiczność. Na czoło świetnie zgranego zespołu wysuwa się K. Wyrwicz - Wichrowski, jednocześnie reżyser sztuki.

Popołudniówka szkolna. Dziś i g. 3-ej pp. dla młodzieży klas wyższych grana będzie z okazji 100-ej rocznicy urodzin wielkiego myśliciela Henryka Ibsena sztuka „Podpory społeczeństwa". Ceny miejsc najniższe.

— **„Pociąg - widmo", jako popołudniówka.** Dziś o g. 5-ej pp. grana będzie świetna sztuka Ridley'a „Pociąg -widmo". Ceny miejsc zniżone.

— **Najbliższa premjera.** Najbliższą premjerą Teatru Polskiego będzie słynna sztuka duńskich autorów L. Hirschfelda i P. Franka pt. „Hokus - pokus", która w lipcu t.r. zdobyła rekord powodzenia w warszawskim Teatrze Polskim.

— **Powrót zespołu Reduty z jesiennej art. wyprawy.** Jak już donosiliśmy, w piątek powrócił Zespół Reduty z jesiennego objazdu po ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej. W ciągu dni 18-tu (t.j. od 10. 9.) odwiedzono miasta następujące: Słonim, Wołkowysk, Brześć n-B., Kamień - Koszyrski, Kowel, Sarny, Łuniniec, Pińsk, Kobryń, Prużana, Stołpce, Nieśwież, Baranowicze, Nowogródek, Lida, Wołożyn, Mołodeczno i Oszmiana. W tej wyprawie artystycznej odwiedzono poraz pierwszy Kamień - Koszyrski (na Polesiu) i Wołożyn (Nowogródczyzna). W miejscowościach tych grany był wyłącznie: „Sułkowski" Żeromskiego; tu i ówdzie z powodu wykupienia wszystkich miejsc w kasie zamawiań przedstawiono sztukę dwa razy tego samego dnia.

— **Reduta na Pohulance.** Dziś drugie przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Wąsy i peruka" stylowa komedja J. Korzeniowskiego. Początek punktualnie o godz. 16 min 30. Bilety w cenie od 30 gr. do 1.50 zł. do nabycia od godz. 14-ej w kasie teatru. Wieczorem komedja J. Szaniawskiego „Ptak". Postać studenta kreuje J. Osterwa. Jutro „Wilki w nocy" T. Rittnera w premjerowej obsadzie. We wtorek dnia 3-go października br. komedja St. Żeromskiego p.t. „Uciekła mi przepióreczka"... z Juljuszem Osterwą w postaci Przełęskiego.

Począwszy od dnia 30-go bm. uruchomio na będzie po przedstawieniach komunikacja autobusowa na Antokol. Zwierzyniec, Dworzec i Kalwaryjską.

RADJO.

Niedziela dnia 30 września 1928 r.

10,10—11,45: Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej (na wszystkie stacje).

11,45— : Odczytanie programu dziennego.

12,00 - 12,10: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny.

16,00 - 17,00: Transmisja z Warszawy: Odczyty rolnicze.

17,00 - 18,30: Transmisja z Warszawy. Koncert popularny.

18,30 - 18,50: Przerwa.

18,50 - 19,15: Transmisja z Warszawy: „Idea demokratyczna w Stanach Zjednoczonych A. P." odczyt IV-ty pt. „Idea demokratyczna w St. Zjedn. A. P." wygłosi dr. Władysław Wayda.

19,20—19,45: Audycja dla dzieci. Bajki dla najmłodszych opowie ciocia Hala.

19,45—20,10: Odczyt w języku litewskim wygłosi Józef Kraunajtis.

20,10— : Odczytanie programu na poniedziałek i komunikaty.

20,30 - 22,00: Transmisja z Warszawy: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Janina Turczyńska (sopran), Lucjan Budkiewicz (wiolonczela) i prof. Ludwik Urstein (akomp) W programie: Rossini, Tosselli, Verdi, Mascagni, Żeleński i inni.

22,00 - 23,30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne oraz muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 1 października 1928 r.

12,00—12,10: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny.

16,50 - 17,00: Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska.

17,10 17,35: Transmisja z Warszawy: „Mantegna i szkoła padewska" z działu „Sztuka" wygł. dr. Marjan Hensel.

17,35—18,00: Odczyt org. staraniem Min. W. R. i O. P. pt. „Międzynarodowy Kongres historyczny w Oslo" wygł prof. dr Marceli Handelsmann.

18,00—19,00: Transmisja z Warszawy: Muzyka taneczna.

19,05 - 19,30: Audycja niespodzianka.

19,30—19,50: Muzyka z płyt gramofonowych.

19,50 20,15: „Co to jest wojna?" I-sza gawęda o wojnie—wygłosi Walerjan Charkiewicz.

20,15— : Komunikaty i odczytanie programu na wtorek.

20,30 - 22,00: Transmisja z Berlina przez Warszawę. Koncert międzynarodowy.

22,00 - 22,30: Transmisja z Warszawy. sygnał czasu, komunikaty, P.A.T., policyjny, sportowy i inne oraz muzyka taneczna.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Jednem uderzeniem zabił swą macochę.** Z Dzisny donoszą nam, iż mieszkaniec wsi Zaborje gm. Głębockiej niejaki Adolf Petraszkiewicz w czasie kłótni ze swą macochą Franciszką Petraszkiewiczową, uderzył ją tak silnie, że ostatnia poniosła śmierć na miejscu.

Zwłoki Petraszkiewiczowej zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych a zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

— **Zatruta lekarstwem Kasy Chorych** Dn. 29 bm. nagle straciła przytomność 26-letnia Bronisława Antonowicz (Garbarska 2) Wezwany lekarz pogotowia skonstatował objawy lekkiego zatrucia się przepisanym przez lekarza Kasy Chorych lekarstwem.

— **Zgwałcenie. W Głębokiem aresztowano** Stefana Truchleca, który zgwałcił 20 letnią Mar. B.

SPORT.

Wyniki dziesięcioboju i meczu Warszawa—Wilno.

W dniu wczorajszym rozpoczął się na boisku 6 p. p. Leg. dziesięciobój lekkoatletyczny o Mistrzostwo Polski i mecz lekkoatletyczny Warszawa Wilno.

Pokrótce podajemy przebieg zawodów.

Do dziesięcioboju zapisało się siedmiu zawodników: Cejzik, Fryszczyn, Rusecki, Mokrzycki, Gedgowd (Polonia—Warszawa), Urbaniak (Warta Poznań) i Wieczorek (3 p. Sap. —Wilno). Startowano w pięciu konkurencjach, po obliczeniu wyników w których wyjaśniło się, że prowadzi Cejzik 3301.01 przed Wieczorkiem—3190.10 pkt. i Fryszczynem 3063.56 pkt. W poszczególnych konkurencjach uzyskano wyniki następujące bieg 100 mtr. 1) Wieczorek i 2) Cejzik po 11.8,3) Fryszczyn 12. Skok w dal: 1) Wieczorek 622 mtr., 2) Fryszczyn 6.16 mtr., 3) Cejzik 589 mtr. Pchnięcie kulą: 1) Cejzik 12.43 mtr., 2) Urbaniak, 3) Wieczorek 10.73 mtr., 4) Fryszczyn 10.62 mtr. Skok w wyż: Fryszczyn 170 ctm., Cejzik, Wieczorek, Urbaniak po 160 ctm. Bieg 400 mtr.: Cejzik 54,6 sek., Wieczorek 55.2 sek.

Mecz Warszawa - Wilno.

Reprezentacja Wilna, nieposiadająca i bez tego możności uzyskania możliwego wyniku osłabiona została brakiem Halickiego, który z racji choroby zmuszony był poprzestać na roli widza. Z siedmiu konkurencyj jedynie w jednej—pchnięcie kulą' udało się Wilnu zdobyć przewagę przegrywając, jak dotąd w stosunku 43:27. W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki.

Bieg 100 mtr. Sikorski (warsz.) 11 sek., Gniech (Wilno) 11.2.

Skok wdal: Sikorski—6.55 mtr. Maszewski (Warsz.) 5.93 mtr. Herhold (Wilno) 5.90.

Pchnięcie kulą: Nawojczyk (Wilno) 12.03 mtr., Kartasiński (Wilno) 11.46,5 mtr., Żardin (Wilno)—11.04 mtr.

Bieg 400 mtr. Kostrzewski (Warsz.) 51.4 sek., Gniech (Wilno) 51.8 sek.

Skok wwyż z rozbiegiem: Trojanowski i Lokajki (Warsz.) po 170 ctm Białkowski (Wilno) 155 stm.

Bieg 1500 mtr.: Kusociński (Warsz.) 4.06'8 min., Sarnacki o 30 mtr., Sidorowicz (Wilno) 4.23.

Stafeta 4X100: Warszawa (Weiss, Trojanowski, Kostrzewski, Sikorski) 45.2 sek. Wilno 38.8 sek.

W dniu wczorajszym padły trzy rekordy Wil. O.Z.L.A.

Na 100 mtr. Gniech poprawił swój dotychczasowy czas 11.3 sek. na 11.2.

Na 400 mtr. Gniech, 51.8, dotychczaś 53.4 i 4X100 46.8 sek., gdy dotychczasowy czas był 48 sek. T.

Piłka nożna.

Makabi A. Z. S. 7:0.

Rekordowa klęska akademików, która jednak nikogo choć trochę znającego się na rzeczy nie zdziwi. A.Z.S. mając najbezmyślniejszą w Wilnie trójkę ataku, słabą pomoc i niepewną obronę nie jest właściwie żadną drużyną. Jedni gracze nie mają za grosz techniki, inni ruszają się jak żółwie, wszyscy zaś uważają się za skończonych mistrzów i na treningi z zasady nie uczęszczają. Toteż katastrofalną przegraną z rozgromioną w zeszłym tygodniu przez 1 p. Makabi uznać należy za nieuniknioną konsekwencję fatalnie prowadzonej, a raczej wcale nieprowadzonej pracy—nad doskonaleniem się w kunszcie piłkarskim.

OFIARY.

— Zamiast kwiatów na grób Miłka Obiezierskiego składają Bezimiennie na Żłobek im. Maryi zł. 2.—

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków Prow A. PAKA.

CZEKOLADKI „Daniusia", „Złota" i „Owocowa", fabryki A. Piasecki w Krakowie. Są wyśmienite. Żądać wszędzie.

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Esencja Chinowo - Chmielowa" i „Mydło Chinowo - Chmielowa" (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego, ul. Freta Nr 16. 4524—12 Wydz. Zdr. Publ. Nr541.

Pracownia ubrań damskich W. CZYŻEWSKIEJ z ul. Tatarskiej 17 m. 5 przeprowadziła się na ul. SIERAKOWSKIEGO d. Sztralla Nr 25 m. 4, wejście frontowe. 4340—4

rowali jej na naszym gruncie drogę. Wespół z nieżyjącym też prof. Marjanem Sokołowskim niedawno zmarły był jakby założycielem nowoczesnej nauki o sztuce w Polsce, kładąc przez swoje badanie zarówno analityczny jak i syntetyczne podwaliny pod gmach, liczący dziś wiele kondygnacje i znaczny zastęp pracowników, wyszłych prawie co do jednego ze szkoły krakowskiej historyków sztuki.

Warsztat pracy, zorganizowany przy katedrach krakowskich (na wydziale filozoficznym) w t. zw. gabinecie archeologji i historji sztuki, rozporządzający wykładami profesorów M. Sokołowskiego, Bieńkowskiego, Mycielskiego, później Pagaczewskiego, znakomitą, wszechstronną bibljoteką fachową i, co najważniejsze, zbiorami (muzeum) o bogatej treści, pozwalał na opanowanie przedmiotu, wykładanego i studjowanego w seminarjach pod kierunkiem profesorów. Drugim warsztatem był sam Kraków, miasto zabytków i żywej sztuki. Wawel, muzea i zabytki Krakowa, tętniące w mieście życie artystyczne (przed wojną) były znakomitym w jedynym w swoim rodzaju warsztatem pracy, niezasklepiającym młodych historyków sztuki w teoretycznych dociekaniach. Żywy stosunek profesorów do wykładanego przedmiotu stawał się źródłem ożywczem przy samodzielnych badaniach. Z tych źródeł bierze początek praca naukowa samego profesora, o którym piszemy, korzystającego z każdej okazji, by na podstawie wydobytego materjału z ukrycia stworzyć syntezę dziejów sztuki lub też danej indywidualności artystycznej. W ten sposób, z wystawy retrospektywnej malarstwa w Polsce (ściśle wystawy sztuki polskiej od r. 1764 - 1886, zorganizowanej we Lwowie w 1894 r.) powstaje najkapitalniejsze dzieło śp. prof. Mycielskiego „Sto lat dziejów malarstwa w Polsce", wyd. w 1902 w Krakowie. Pierwsza synteza, w pewnej mierze wyczerpująca materjał wielkiego okresu, poprzedzona wstępem, również syntetycznym, sięgającym początków malarstwa w Polsce aż do końca XIX w. Tytuły, setki rozpraw, które skrzętna i zapobiegliwa ręka uczonych, przypuszczać należy, zbierze w jedną bibljograficzną całość przy biografji zmarłego uczonego, zapełniłaby długie kolumny wielu odcinków pisma codziennego. Wszechstronność zainteresowań, leżąca w ruchliwej, żywej umysłowości ś.p. profesora, daje mozajkę cennych, drogich kamieni, składających się na mozół i trud polskiego historyka sztuki. Niepodobna jednak na zakończenie tego pozgonnego wspomnienia nie podkreślić jedynego w swoim rodzaju faktu i bolesnej straty, że ze ś. p. prof. Mycielskim zeszedł do grobu największy znawca niemal wszystkich zbiorów w Polsce, że był on żywą historją sztuki, niewyczerpaną kopalnią znajomości rzeczy polskich, rozsianych w magnackich siedzibach, w szlacheckich pałacach, dworach, dworkach mieszczańskich domach, że przy wyjątkowej pamięci mógł przy końcu swojego żywota stworzyć monumentalne dzieło, obejmujące całokształt historji sztuki polskiej, co w testamencie przekazał zapewne zbiorowej pracy swoich uczniów, dla których był i pozostanie najdroższym nauczycielem, oddającym całe swe życie, składające się z przeszło siedmiu dziesiątków lat, na usługi nauce i sztuce.

„Starego historyka sztuki" żegnamy żywem sercem.

Jerzy Remer.

NAUKA PRZEDMIOTÓW HANDLOWYCH W DOMU KURSA LISTOWNE.

KAŻDY DZIŚ MOŻE NABYĆ WIEDZĘ I UMIEJĘTNOŚĆ, GDZIEKOLWIEK SIĘ ZNAJDUJE, ZAPOMOCĄ KURSÓW LISTOWYCH. 4117-2

KURSY HANDLOWE

pod kierownictwem

IGN. SEKUŁOWICZA

Księgowość. — Rachunkowość kupiecka. — Korespondencja handlowa. — Nauka handlu. — Pisanie na maszynach. — Towaroznawstwo. Prawo. — Gramatyka oraz pisownia polska. — Kaligrafja. — Stenografja. — Języki obce — Ang. Franc. Niem.

Każdy przedmiot prowadzą fachowi profesorowie specjaliści.

Każdy może rozpocząć kurs w dowolnym terminie.

Tysiące naszych uczniów, którzy ukończyli Kursy listowne, otrzymało doskonałe posady w handlu, przemyśle, administracji i t. d.

Tysiące pracowników umysłowych dzięki odbyciu naszych Kursów podniosło znacznie swoje zarobki.

Wyciąć i posłać jako druki.

Do Kursów Handlowych SEKUŁOWICZA Warszawa, Żórawia 42.

Proszę o nadesłanie programu i warunków listownych Kursów Handlowych.

Imię i nazwisko .....

Adres: .....

Słynna Chiromantka Wróżka
przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. przyjmuje od 10-ej do 8-mej wieczór. Adres: Naprzeciw Krzyża, ul. Młynowa Nr 21 m. 6, w bramie na prawo schody.

Tance na sezon 1928 29 rok. Black-Bottom, Blues, Scharleston, Tango wyucza w najkrótszym czasie **P. Borowski** ul. Trocka Nr 2, róg Niemieckiej. Kurs rozpoczyna się we wtorek 2-go października o g. 8-ej wiecz. Opłata 10 zł. za kurs. Zapisy wcześniej. -o

JĄKANIE oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa. Zakł. Leczn. dla jąkałów **S. Żyłkiewicza, Warszawa, Chłodna 22.** Prospekty wysyła się bezpłatnie.

BEZPŁATNE PORADY w sprawach radjowych.
Duży wybór sprzętu i aparatów radjowych
„OGNIWO"
Wilno, Ś-to Jańska 9. —2

Cynkografja „ARS" Tatarska 1—13, ZOSTAŁA URUCHOMIONA i przyjmuje wszelkie roboty w zakresie cynkografji. 7

Obsługa fachowa. **Firma chrześcijańska BIURO RADJOTECHNICZNE** Ceny konkurencyjne
Wilno, ul. Wileńska 25.
Poleca ostatnie nowości z dziedziny radjotechniki. Uskutecznia naprawę, zamianę i przebudowę aparatów.

Dr. POPILSKI choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 40 W.Z.P. 1

DOKTOR **D. ZELDOWICZ** chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5—8 wiecz. — Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.
W. Zdr. Nr. 152.

Dr Hanusowicz Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne, weneryczne, godziny przyjęć 5—7 pp. Zamkowa 7—1 Leczenie światłem: Sollux, lampa Bacha (sztuczne słońce górskie) i elektrycznością (djatermja) 2494

Doktór-Medycyny A. CYMBLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, słońce górskie djatermja. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9 2 i 5 8. W.Z.P 43.

Doktór Medycyny **ŁUKIEWICZ** POWRÓCIŁ choroby weneryczne, skórne i płciowe, ul Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od 1 2 od 5—7 p.p. 4003

DOKTOR **Marjan Moszyński** powrócił, przyjmuje codziennie od 5 6 po poł. przy ul. Antokolskiej 14 m. 4. 1

LEKARZE DENTYŚCI

Lekarz-Dentysta MARYA **Ożyńska-Smolska** Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4 m. 5. Przyjmuje: od 8—1 i od 4 7.
Wydz. Zdr. Nr. 3

AKUSZERKI

AKUSZERKA **W. Smiałowska** przyjmuje od godz. 9 do 7. Mickiewicza 46 m. 6. Niezamożnym ustępstwa.
Z. P. Nr 6.

Dom drewniany z ogrodem owocowym sprzedam tanio. Zarzecze, Filarecka 49 —o

Pokój z pełnem utrzymaniem do wynajęcia, Zakretowa 7—4. —1

POSADY

Zecer, posiadający wykształcenie w zakresie siedmiu klas gimnazjum, władający językami: polskim, niemieckim, rosyjskim, po odbyciu 8 lat więzienia bolszewickiego w Archangielsku, gdzie stracił mowę i słuch, poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia do adm „Słowa", Mickiewicza 4. o

RUTYNOWANA pracowniczka biurowa, b. nauczycielka szkoły ludowej i zawodowej poszukuje zajęcia biurowego względnie jako nauczycielka. Posiada znajomość języka francuskiego i może dawać lekcje muzyki. Oferty proszę kierować w/g adresu: Nowo-Święciany, ul. Kościelna, W. Hartung. —

Służąca potrzebna do wszystkiego, znająca dobrze kuchnię. Wymagane poważne rekomendacje. Zgłaszać się od 3—5. Witoldowa 8 m. 1, Zwierzyniec. -s

Były zawiadowca kolei wąskotorowej pozostający obecnie bez żadnej pracy, znajdujący się w nędzy, a mający na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, prosi o jakąkolwiek posadę, posiada b. poważne referencje. Zgłoszenia Fr. Kwieciński, ul, Strycharska 2. —o

Studentka (nauczycielka) poszukuje stałego zajęcia, oraz udziela korepetycyj, (może za obiady). Dowiedzieć się od 10—12, Lwowska 13—5. —1

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 3116 8

LOKALE

Szukam mieszkania 3-pokojowego z kuchnią. Zgłoszenia do „Słowa" dla M. W. —

Okazyjnie sypialnia, jadalnia, gabinet dębowy, salon pod mahoń 450 zł., salon mahoniowy Litewski styl XVI w. tylko znawcom, przyjmuje wszelkie zamówienia. Upraszam przekonać się, że tanio, gustownie i na raty. 40 lat pracy w tym zakresie Makowski. PLACÓWKA Polska Meblowa Zawalna 15.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.
Od dnia 28 września do dnia 1 października 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy: **„Czyje dziecko"** wielka tragedja dziewczęcia, urodzonego z nieznanych rodziców w 8 aktach. W rolach głównych: Mary Miles i Theodor Roberts. Nad program: TYGODNIK FILMOWY Nr 5: a) Święto Przysposobienia Wojskowego; b) Wyścigi „Derby". Orkiestra pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej. Od dnia 30 września r. b. kasa czynna od g. 3 m. 30. Pocz. seans. od g. 4. Następny program: „CHANG".

Kino-Teatr **„Helios"** Wileńska 38.
Dziś ostatni dzień! Największa najnowsza sensacja doby obecnej. Film, który podbił wszystkie umysły i serca **„Wiera Mircewa"** arcydzieło pig słynnej sztuki Lwa Urwancewa. W rolach głównych: Rozenel-Łunaczarski żona sowieckiego komisarza oświaty, Marja Jakobini, Grzegorz Chmara słynny art. teatru Stanisławskiego, oraz nawybitniejsi artyści scen moskiewskich i europejskich. Wzbudzają zachwyt widza olśniewające klejnoty, przecudne futra i toalety Rozenel-Łunaczarskiej. Szalone napięcie. Wstrząsająca, porywająca, potężna gra. Głęboko psychologiczne momenty przeżyć i cierpień. Seansy o g. 4, 6, 8 i 10.15

Kino „Piccadilly" WIELKA 42.
Dziś! Krzyk 100.000 niewinnych ofiar! Największa sensacja sezonu 1928 r. **Krzyżowe drogi białych niewolnic** (Szajka handlarzy żywym towarem) arcysensacyjny film w 12 wielk, akt. Film, o którym mówi cały świat. W rolach tytułowych: Najsłynniejsi artyści ekranu Mary Kid, Very Engels. Mia Pankau i genjalny Klejn Rogge (behater D-ra Mabuse). Film ten powinni widzieć każda matka, każdy ojciec. Wstrzasające sceny! Niebywałe napięcie sensac. Zwiększona orkiestra, specjalna ilustracja muzyczna. Ceny nie podwyższone. Od 2-go października Leonid Andrejew „TEN, KTOREGO BIJĄ PO TWARZY". Nowe wydanie w nowem literackiem opracowaniu. W rol. główn. Lon Chaney i John Gilbert.

Kino-Teatr **„Polonja"** A. Mickiewicza 22.
Dziś! Klasyczny film z życia Legji Cudzoziemskiej wśród pałacych piasków Sahary p. t. **„SYNOWIE PUSTYNI"** (Beau Sabreur) odpowiedź na **„Braterstwo krwi"** w rolach głównych przepiękna EWELIN BRENT i WILJAM POWELL. Pocz. o g. 4, ost. 10.25. Passe-partout w dniu premjery i w dni świąteczne nieważne.

Kino-Teatr **„Wanda"** Wielka 30
Dziś! Ostatni raz w Wilnie! Nowe wydanie! Nieśmiertelne arcydzieło FREDA NIBLO **„BEN HUR"** monumentalne epokowe misterjum w 12 akt. W roli tytułowej RAMON NOVARRO.

AVAVAVA KUPNO I SPRZEDAŻ VAVAVAVA
UWAGA! **KARTOFLE** z maj. Zameczek sprzedają się w większej ilości i dla internatów z dostawą na miejsce. Obstalunki przyjmują się: Mickiewicza 22 m. 1, zarząd dóbr p. Pimonowych od 9-ej do 3-ej. —1

Folwark 8 ha z zabudowaniami pod Wilnem z dobrą glebą do sprzedania Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —2

Folwark 60 ha z zabudowaniami 6 klm. od st. kolejowej o bardzo urodzajnej glebie Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —2

KAMIENICĘ dochodową na pryncypalnej ulicy miasta z przedwojennym długiem sprzedamy dogodnie poważnej osobie Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152, 4603—2

DOM dochodowy 4 piętrowy w centrum miasta z długiem długoterminowym sprzedamy za dopłatą połowy obecnej wartości Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 4603 2

Okazyjnie do sprzedania duży elegancki **stół dębowy** (do jadalni), ul. Jakóba Jasinskiego 4—5.

Fortepian mały, znanej firmy, w najlepszym stanie okaz. do sprzedania. Piłsudskiego 24, m. 2

Fortepian firmy „Mühlbach" minion okazyjnie do sprzedania, Bonifraterska 6, m. 2. —o

PIANINA i FORTEPIANY firm zagranicznych do wynajęcia Biskupia 14, Kremer. —o

UNIEWAŻNIA się zgubioną legitymację studentki wydziału humanistycznego Eugenji Lewandówny. —o

Przybłąkał się PIES WILK, Po tygodniu uważam za swoją własność. Dowiedzieć się w adm, „Słowa". —o

Domów dochodowych i domków (osobniak) poszukujemy do nabycia za gotówkę. Zgłoszenie bezpłatnie przyjmujemy Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —3

Parcelę obszaru przeszło 7 ha z całkowitem zabudowaniem, niedaleko miasta sprzedamy zaraz b. dogodnie D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. o 4532

RÓŻNE

Przyjmę do kompletu przedszkola 3 dzieci. Bonifraterska 8 m. 9, dowiedzieć się między godz. 14—17. —o

Oszczędności lokujemy poważnie i bez ryzyka. Lokujący żadnych kosztów nie ponoszą Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel 152. —3

Odstąpię od zaraz umeblowane mieszkanie z trzech pokoi z kuchnią i dobrą uczciwą służącą dla solidnych, Witoldowa 47 1 (Zwierzyniec). —o

Oszczędności swoje ulokuj na 12 proc. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. LOMBARD Plac Katedralny, ul. Biskupia Nr 12, telefon 14—10 wydaje pożyczki pod zastaw złota, srebra, brylantów i różnych towarów. 8 4228

M. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny, istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.

Kapitały renty, oszczędności każdy może ulokować szybko i dogodnie u osób odpowiedzialnych bez jakichkolwiek bądź kosztów przez Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 2

Francuz-paryżanin z wyższem wykształceniem i długoletnią praktyką pedagogiczną, udziela lekcyj języka francuskiego, może też prowadzić korespondencję handlową. Przyjmuje tłumaczenia, ul. Wileńska 32 3, tel. 1018, od 3.30—5 po poł. 4449—8

ODSTĄPIĘ udział w kooperatywie mieszkaniowej. Dowiedzieć się: W. Pohulanka 31-a m. 6, między 2—3 po poł. (ew. telef. 21). —o

Do SŁOWA ogłoszenia i do innych pism na BARDZO DOGODNYCH warunkach przyjmuje **Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego** Garbarska 1, tel. 82

ZGUBY

Zgubioną legitymację kolejową Nr 5969 serja A, wyd. 1 stycznia 1928 roku przez Dyrekcję P. K. P. w Wilnie na imię Jarosze Sylwestra zam. w N. Święcianach ul. Gazowa, unieważnia się. —o

Sprzedawajcie zawsze mieszanki herbaty marki „Czajnik", jeżeli życzycie sobie mieć stałą i zadowoloną klientelę!

Mieszanki herbaty ze znakiem ochronnym „Czajnik" są doskonałemi, fachowo zestawionemi mieszankami, dzięki gruntownej znajomości wszelkich gatunków herbaty oraz poszczególnych ich przymiotów.

Mieszanki herbaty „Czajnik" odpowiadają każdemu, choćby najwybredniejszemu, gustowi. Nawet najtańsze gatunki są w granicach ich cen pierwszorzędne!

Żądajcie ofert, prospektów i materjału reklamowego dla wystaw od firmy: Towarzystwo „Czajnik" Sp. z o.o. Teapot Company Ltd., Warszawa, ul. Okopowa 21/23, Telefon: 171-88, Adres telegr.: Czajnik-Warszawa.

Kursy Kierowców Samochodowych Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie ul. Ponarska 55.
Grupa XXV
kandydatów na kierowców **niezawodowych** (amatorów) rozpocznie zajęcia dn. 6 X.—28 r.
Wykłady będą się odbywały w ciągu 6 tygodni w godzinach wieczorowych, częściowo w lokalu Stow. Techn. Polsk. przy ul. Wileńskiej 33, częściowo w lokalu kursów przy ul. Ponarska 55.
Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat Kursów w godz. od 12-ej do 18-ej przy ul. Ponarska 55.

Uwadze właścicieli nieruchomości.
Niniejszem zawiadamiamy, że Biuro nasze, mieszczące się przy ulicy Wielkiej Nr 56—z dniem 25 września 1928 r. zostało z rozszerzoną działalnością — przeniesione do obszernego i wygodnego lokalu przy ulicy Wielkiej Nr 42 (nad f. d. „Alszwang").
Z poważaniem -o
„J. Raugiewicz—B. Herszkowicz" S-ka
I-sze Generalne Biuro „Administracja" w Wilnie.

Fortepiany, pianina i fisharmonje Najwyższe nagrody na Targach Północnych w Wilnie — **Złote medale**
K. Dąbrowska. 4227,2
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6
Wielki wybór krajowych i zagranicznych instrumentów, tylko gwarantowanej jakości. Ceny reklamowe.

Popierajcie L. O. P. P.

Ważne dla pań! **Suknie rozplisowane** nie prując, poprawia się. Przyjmuje się dekatyzowanie. Ul. Jasińskiego 1 2. Plisowanie od 2-ch zł. spódn. —1

Ważne dla pań! Przerabianie swetrów. Podeszewki do najcieńszych pończoch. Garsonki według wymaganych wzorów i t. d. Pracownia Koła Polek, ul. Jasińskiego 1-2.

WYCIERACZKI do nóg — kokosowe i druciane **poleca S. H. KULESZA** Wilno — Zamkowa 3. — Ceny konkurencyjne. — 4578,1

LEKARZE

DOKTOR **L. GINSBERG** choroby weneryczne syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

DOKTOR **K. Sokołowski** choroby skórne i weneryczne, ul. Wileńska 30 m. 14. Przyjm. od g. 9-12 r. i 5-7 w. W. Z. 2 XI 27 r. Nr 160 —3507

DOKTOR **Hauryłkiewiczowa** b. starsza asystentka Kliniki Dermatologicznej U. S. B. po powrocie z Paryża przyjmuje od 11—12 i od 5 6. Choroby skórne, leczenie włosów metodą Sabouraud'a, elektroterapja, naświetlanie i kosmetyka lekarska: usuwanie brodawek, zmarszczek i innych wad zapomocą operacyj plastycznych. Wilno, Wileńska 33 m. 1. 4588

Dr. G. WOLFSON weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. 187

Ażeby otrzymać wodę naturalną
Vichy Célestins
Vichy Grande-Grille
Vichy Hopital
ŻĄDAJCIE ZAWSZE MARKI VICHY ETAT

TELEFON 12-29 Ulica DOBRA 6 KOPJOWANIE PLANÓW ŚWIATŁODRUKI Wilno

MAURYCY LEBLANC. 14

Agencja „Barnett i Spółka".

IV.

Człowiek o złotych zębach.

Jim Barnett wyjrzał przez okno wychodzące na ulicę i wybuchnął śmiechem.

— Ach, to zabawne, doprawdy! — wołał poprzez duszące go ataki śmiechu. — Nie spodziewałem się tego nigdy!... Bechoux idący do mnie, cóż za zabawny widok!.

— Co jest takie zabawne? — zapytał, wchodząc inspektor Bechoux.

— Twoja wizyta! Jakto, po tej scenie w klubie w Ruen, masz odwagę zjawiać się tutaj? Poczciwcze!...

Ale Bechoux miał na twarzy wyraz takiego zawstydzenia i smutku, że Barnett zmusił się do spokoju. Jednak dusząc się od śmiechu, ciągnął dalej:

— Wybacz mój stary... Ale to takie zabawne! Jakto, więc ty — przedstawiciel prawa, ty we własnej osobie, przynosisz mi swojego ptaszka do oskubania. Może jakiegoś miljonera? Ministra?.. Jesteś doprawdy cudowny. Widzisz, idę za twoim przykładem i mówię ci... ty, mówiłeś tak przecie do mnie owego dnia przed klubem w Ruen! Zresztą czyż nie jesteśmy wspólnikami? No, no, nie rób miny zmokłego kota... Opowiedz mi t ęhistoryjkę! O co chodzi? Któż to szuka u mnie ratunku?

Bechoux usiłował odzyskać zimną krew, pod potokiem słów, któremi oszałamiał go Barnett wreszcie wyjąkał.

— Tak, prosi cię o pomoc poczciwy ksiądz z wielkiej parafji pod Paryżem.

Więc o co chodzi, kto kogo zabił?

— Widzisz.... widzisz... — jąkał nispektor Bechoux nie mogąc zebrać myśli.

— Do djabła, nie jesteś elokwentny! Nie mówmy więc o tem i prowadź mnie do poszkodowanego. Walizka moja jest zawsze gotowa do drogi, gdy chodzi o oddanie ci przysługi...

Mała wioseczka Vaneuil leży w dolinie pomiędzy trzema pięknemi wzgórzami, które tworzą śliczną ramę dla romańskiego kościołka, stojącego wśród zieleni małego cmentarza. W pobliżu kościołka stała nieduża plebanja.

Do niej to wprowadził Barnetta inspektor Bechoux, by przedstawić go proboszczowi Dessole, jako człowieka, przed którego bacznem okiem, nic się ukryć nie może. Proboszcz Dessole był istotnie poczciwym człowiekiem, dobroć była jego główną cechą charakterystyczną. Niski o okrągłej figurce, czerwonych policzkach, nie był stworzony, zdawało się, do tych smutków i niepokojów, które w danej chwili malowały się na jego twarzy. Uboga jego odzież, wytarta i znoszona zwróciła odrazu uwagę Barnetta.

— Nie wiem nic o sprawie, dla której zostałem tu wezwany, — rzekł detektyw. — Przyjaciel mój, inspektor Bechoux, powiedział mi tylko, że miał przyjemność poznać dawno już księdza proboszcza. Czy mogę prosić o udzielenie mi kilku słów informacyj, nie wdając się w niepotrzebne detale?

Proboszcz musiał już przygotować sobie to opowiadanie, gdyż natychmiast i bez wahania, rozpoczął je, głosem grubym i śpiewnym, nieco przytłumionym, zdawało się, przez dwie warstwy tłuszczu na podbródku:

— Muszę panu oznajmić przedewszystkiem, że skromni mieszkańcy tej parafji mają cenny skarb, którego strzegą od osiemnastego wieku, od chwili, kiedy został ofiarowany naszemu kościołkowi, przez właścicieli dóbr Vaneuil. Wspaniałe bezcenne krzyże, świeczniki cudnie rzeźbione i szereg równie drogich przedmiotów. Razem dziewięć przedmiotów, które przyjeżdżano podziwiać. Ja ze swej strony...

Proboszcz otarł perlący się na czole pot i odetchnął głęboko:

— Ja ze swej strony zrobiłem wszystko, by ustrzec skarby nasze od złodziei i zdawało mi się, że ostrożności, które przedsięwziąłem były dostateczne, tembardziej, że obawa nie opuszczała mnie nigdy.

— Może pan stąd zobaczyć kościół i zakrystję o grubych murach, w której stały nasze skarby. Z zakrystji wychodzą drzwi dębowe, masywne, prowadzące na chóry. Klucz od nich ja tylko posiadam, ja też tylko mam klucz od kufra, w którym ukryte są te przedmioty. Ja sam otwieram drzwi i oprowadzam zwiedzających. Okno moje wychodzi na zakrystję, która jest położona w odległości najwyżej piętnastu metrów. Urządziłem sobie drut z dzwonkiem, który miał mnie obudzić przy najmniejszej próbie włamania się do zakrystji. Prócz tego przez ostrożność przynosiłem na noc do swego pokoju najcenniejszy przedmiot: relikwiarz osypany drogiemi kamieniami. Otóż tej nocy...

Poraz drugi ksiądz Dessole przyłożył chustkę do wilgotnego czoła. Krople potu stawały się coraz większe i obfitsze, w miarę jak opowiadanie dochodziło do tragicznego zdarzenia.

— Otóż tej nocy, — mówił dalej proboszcz, — około pierwszej po północy zbudziło mię coś, co nie było bynajmniej dzwonkiem alarmowym. Wyskoczyłem z łóżka, jeszcze niezupełnie obudzony, potrącając o meble i błądząc w ciemności, szedłem jednak za jakimś dziwnym szmerem. Zdawało się, że coś zesunęło się na ziemię Odrazu pomyślałem o relikwiarzu. Może złodziej się zakradł tutaj- Krzyknąłem więc:

— Kto tam?

Nikt nic nie odpowiedział, ale teraz wiedziałem, czułem to napewno, że ktoś stoi przedemną. Czułem również świeży powiew od okna, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że złodziej wszedł przez okno. Poomacku, znalazłem latarkę elektryczną i zapaliłem ją, podnosząc wysoko ręce. W tej chwili na krótką sekundę, ujrzałem wykrzywioną potwornie twarz, nawpół zasłoniętą kapeluszem od góry i bronzowym kołnierzem do płaszcza wysoko podniesionym aż do ust. W otwartych zaś we wstrętnym grymasie ustach, dostrzegłem dwa zęby złote po lewej stronie. Natychmiast prawie uczułem silne uderzenie w ramię i upuściłem latarkę. Rzuciłem się na wroga. Ale gdzieś się on podział? Czy mimowoli i bezwiednie odwróciłem się w przeciwną stronę? Bo zamiast okna, dotknąłem zimnego marmuru na kominku, stojącego naprzeciw okna! Gdy wreszcie udało mi się odnaleźć zapałki, w pokoju nie było nikogo. Na brzegu okna ujrzałem koniec drabiny, mojej własnej drabiny, wyciągniętej z szopy! Relikwiarza nie było już! W pośpiechu narzuciłem na siebie ubranie i pobiegłem do zakrystji. Wszystkie skarby zniknęły!...

— I oczyczywiście, drut od dzwonka był przecięty? — zapytał Barnett. — To dowodzi, że kradzieży popełnił ktoś znający dobrze zwyczaje tutejsze i urządzenie. Cóż dotąd udało się wykryć?

— Popełniłem ten nieopatrzny krok, że zacząłem wołać na pomoc. Żałuję teraz tego bardzo, gdyż moi przełożeni nie lubią skandali i będą niezadowoleni z rozgłosu, jakiego nabrać może ta sprawa. Na szczęście wołanie moje usłyszał tylko sąsiad najbliższy. Jest nim baron Gravierca, który gospodaruje we własnej fermie, po drugiej stronie cmentarza. On to poradził mi, iż dla uniknięcia rozgłosu, powinniśmy na własną rękę spróbować odnaleźć winowajcę i odzyskać przedmioty skradzione. Własnym samochodem baron de Gravieres udał się na moją prośbę, do Paryża po inspektora Bechoux.

— Przybyłem tutaj o ósmej rano, a o jedenastej sprawa została załatwiona! — rzekł naduwając się dumnie inspektor.

— Co, co mówisz- — krzyknął Barnett. — już znalazłeś złodzieja?

Bechoux wskazał palcem na sufit, gestem pełnym uroczystej powagi:

— Tam w górze, zamknięty na strychu, jest winowajca pod opieką pana barona.

— Ho, ho! To jest zrobione po mistrzowsku! Opowiedz - no Bechoux, ale streszczaj się!

Sprawa bardzo łatwa, — zaczął żądny pochwał inspektor. znaleźliśmy liczne ślady kroków na ziemi pomiędzy plebanją a zakrystją. Przekonałem się, po zbadaniu tych śladów, że był tam jeden tylko człowiek, który najpierw wyniósł skarby z zakrystji, a potem powrócił do plebanji. Wreszcie stwierdziłem, że po dokonaniu kradzieży, udało mu się uciec na drogę. Ślady nikną w pobliżu karczmy Hipolita.

— Oczywiście zapytałeś właściciela karczmy...

— I odpowiedział mi, że człowiekiem o szarym kapeluszu, bronzowem palcie i dwuch złotych zębach, nie może być nikt inny, jak p. Vernisson, podróżujący handlarz szpilek. Tak zwany w okolicy „Czwarty Marzec", gdyż zjawia się tutaj, w tym dniu co roku. Jak zwykle przyjechał swym konikiem poprzedniego dnia rano, a po zjedzeniu śniadania udał się do swych klientów.

— O której powrócił do oberży?

— O drugiej nad ranem, jak zwykle.

— A teraz już go niema?

— Przed trzema kwadransami wyjechał w kierunku Chantilly.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Wovdyno. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie" ul. Kwaszelna 23.